

Rok VI.

LIST OF

jak Węgrzy. Niektóre dzienniki berlińskie i petersburskie przedstawiają rzecz tak, jakoby pomiędzy dążnościami Madziarów a Niemcami austrackimi istniała głęboka otchłań, w dziwny sposób przekraczającą fakt. Cała różnica polega na tym, że Madziarzy według zwyczaju krzyżują się spokojnie, bo, popierając hr. Andrassego parlamentarnie, wiedzą dobrze, iż Austria nie stanie po stronie Rosji. Wojny nie pragną ani Niemcy, ani Madziarzy, ale gdyby się stała konieczna, jedni jak drudzy jako naturalnego nieprzyjaciela uważają w pierwszym rzędzie Rosję. Wszelkie sofistyczne wywody dzienników berlińskich i optymistyczne zapatrywania się dzienników petersburskich nie zachwieją faktu tego. To też nikt tu nie powstaje na tendencją wyprawy Szeklerów, co najwięcej uważają ją jako nie na czasie.

Genewa, 8 października.

(J. Cz.) Ze wszystkich rządów kantonalnych w Szwajcarii berneński i genewski najwięcej się wstawia w kilku latach bezwzględnie hołdowaniem niebezpiecznej i tyle nieszczęść na ludzkość sprowadzić mogącej zasadzie: „Państwu, jako początkowi i źródłu wszelkich praw, przysługuje prawo żadnym granic nie znające.” Zasada ta bowiem, jak owe

bezdnie i głębokie jary,

Gdzie się lubią ukrywać wilki i Tatarzy posiada zwolenników nie tylko w ludziach, z których każdy mniema się bogiem na ziemi, w samej zaś rzeczy wstrętnym jest tylko despotą, lecz w tych nowoczesnych Tatarach, którzy w radykalizmie swoim chętnie wszystkim ucieliły głowę, cokolwiek wznosi się nad niski poziom przy ziemi pelzających przekonań i teorii. A do tego to ostatniego rzędu ludzi należą właśnie mężowie stanu obydwoh rze-zonych kandydatów.

Czytelnicy Kuryera wiedzą z wielu moich korespondencji, jakich krzyżujących nadużyć tak jednym jak w drugim kantonie stało się powodem praktykowanie tej zasady. Wspominałem także nieraz, że co rozsądniejszego jest Szwajcaryi, bez względu na to, jaką wyznaje religię, wiele i szczerze oburza się na to hołowanie teorii, niezgodnej nie tylko ze zwyczajami i urzędzeniami tutejszemi, lecz wogóle naturze ludzkiej przeciwniej, i oddaje przez to prawdziwość sylabusowi, który w § 39 tej samej teorii dawno potępił. Owoż zdrowa ta opinia przemogła wreszcie i u ludu jednego tych kantonów i wyraziła się dobitnie i jasno wotum niezauważania, którego tenże udzielił radowi przy sposobności głosowania nad dwoma podanemi prawami finansowymi.

Kanton berneński, o nim tu bowiem mowa, oprowadzony został przez rządzców swoich radykalnych prawie do bankructwa. Wydatki przewyższają dochody o wiele dziesiątek tysięcy franków, długi publiczne, do których zaciągania nie żądano nawet przyzwolenia ani rady kantonu, ani ludu, dosięgły wysokości kilku milionów; nie zważając zaś na to wszystko, nie w chęci dogodzenia kilku swoim, z własnej inicjatywy przyszedł w pomoc jednemu z towarzystw kolejowych sumą miliona franków właśnie, kiedy towarzystwo toż z powodu kłopotliwego stanu swoich interesów miało się ogłosić zbankrutowanem. Konstytucja berneńska wymaga, by podobne operacje przed, a w razie niemożności po ich skutecznieniu były poddawane powszechnemu głosowaniu do ratyfikacji. Rząd udzielił się więc zmuszonemu uczynić temu zadość; wił jednak nadzieję, że lud w większości swej przychylnie mu powolny nie odmówi potwierdzenia, zwłaszcza gdy to miało się dotyczyć czynów już dokonanych i odrobić się nie dających. Wygotował tedy dwa prawa, z których jedno miało na celu reorganizację finansową kantonu, t. j. zapełnienie pustego skarbu za pomocą podwyższenia podatków, drugie przyzwalało na pomoc udzieloną towarzystwu kolejowemu naznaczyć dzień do głosowania nad niemi.

Jak zwykle zaczęto nad temi prawami zanawiać się w dziennikach. Niezawisłe organa prasy, które sprowadziły skarb publiczny do tak fatalnego stanu, formalne przeciw rządowi wniosły oskarżenia. Zawierało ono nie mniej niż dwanaście punktów, z których każdy był zarzutem krzyżującego jakiegoś nadużycia władzy. Pierwszy z nich brzmiał: „Nieznajomość faktów, lekawy i niezmiernie dokument, a uważanie za studium go przydałoby się tym zwłaszcza, że utrzymują, że pewne formy rządu mogą być obejść bez moralnych, z uznania wyższego porządku płynących wędzideł. — Dla tego pszej charakterystyki położenia przytoczę kilka tych zarzutów. Jeden z nich dotyczy się zezwolenia na powstanie zakładów, które dają na renty pieniądze, żądając 63 proc. Nigdy żaden rząd monarchiczny, ani despotyczny — mówi oskarżenie — nie cierpiał u siebie podobnego wyzyskiwania ludzi, zostających w chwilowej potrzebie! Berneński rząd znosi je, zezwala na nie, dla tego? bo pewna znakomitość polityczna, rząd bardzo blisko obchodząca, jest właścicielem jednego z tych zakładów. — Inny punkt piętnuje rząd za udzielenie pieniężnej pomocy ze skarbu publicznego na urządzenie wzorowych dystylarni wódzanych wtedy, gdy ich w kantonie istnieje 1,000 i ludność i bez tego przyczynienia się państwa potrafiła sobie zjednać stawę najzapaletalszych w Szwajcarii pijaków. — Trzeci za-

rzut dotyczy wydatku 19,509 fr. na podtrzymanie dziennika i na drukowanie broszur, w celu rozbicia religijnej propagandy, tj. szerzenia starokatolicyzmu w Jura. — W czwartym oskarżają rząd o utworzenie w kraju przeważnie protestanckim t. z. katolickiego wydziału teologii, którego nauczyciele kosztują rocznie 40,000 fr., a żadnej korzyści nie przynoszą. — W piątym pociągają go do odpowiedzialności za strwonienie znacznych sum na sprowadzanie z rozmaitych stron świata włóczęgów księży, których większa część okazała się taką, iż im było potrzeba dać jeszcze na drogę, aby sobie tylko przez poszli co rychłej — itd. itd.

Rozumie się samo przez się, że takie traktowanie sprawy musiało ludowi oczy otworzyć. Nie nie pomogła obrona systemu rządowego w organach radykalnych — na nie się nie zdali gorące nawoływania, zwrócone do niedawnej większości, aby stanęła po stronie swoich wybranych. Ogromną siłą 24,000 głosów przeciw ledwie 10,000 odrzucono obydwa prawa i postawiono rząd w takim położeniu, że musiał natychmiast zbiorowo się podać do dymisji. Przypuszczano, że i rada kantonu, która z wyjątkiem nie wielu katolickich członków we wszystkich przyklaskiwała rządowi, zastępuje ten werdykt ludowy do siebie, co zresztą byłoby jak najsluszniejszem. Lecz tu już nie wzięto pod rozwagę czelności radykałów. Rada nie tylko sama nie wstąpiła w ślady swoich pełnomocników, lecz i ich dymisji nie przyjęła, podając jako przyczynę bliskość nowych wyborów i potrzebę oddania skarbu w ręce przyszłej administracji w jakim takim porządku, co skutecznie mogą najlepiej tylko ci, którzy, jak rząd obecny, doskonale znają stan finansowy kantonu. Nadto upoważnia rząd do zaciągnięcia nowej pożyczki 6 milionów fr., bez których państwo musiałoby się ogłosić bankrutem...

Jak lud te uchwały przyjmie, czy nie odpowie na nie niezadługo wyborem rządu, który terazniejszych administratorów pociągnie do odpowiedzialności za naruszenie zaufania, kwalifikowanego jako zbrodnia w berneńskim kodeksie karnym — bliska pokaże przyszłość. Jak na teraz werdykt ów ludowy miał ten przynajmniej dobry skutek, że przestano szukać kosztem skarbu publicznego rozmaitych odstępów i tworzyć z nich księży dla siół i miasteczek Jury.

Lille, 7 października.

(Bir.) Z powodu znanego wystąpienia p. Gambetty w tutejszem mieście wywołano przysze szczególnie interesującą publiczność. Pozwalam sobie więc przesłać Kuryerowi Pozańskiemu kilka szczegółów dotyczących się kandydatów departamentu północnego.

Wyborcy przyszedł do departamentu du Nord bez wielkich demonstracji zewnętrznych, lecz z wielką jednak energią. Każdy silnie jest przekonany o ważności przyszłego głosowania. Wiedzą wszyscy, że w przygotowującej się walce wyborczej chodzi o najważniejsze interesy i socjalne i religijne, myślę zatem, że mało będzie wstrzymujących się od głosu. Muszę Wam z góry powiedzieć, że rezultat wyborów w mieście Lille innym będzie, jak w departamentach. Zdaje się, że nie zwyciężymy w mieście. Mamy tu dwóch kandydatów katolików przeciw dwóm radykalistom, należącym do sławnych 363. Dwaj katolicy są: 1. Pan Henryk Bernard, wielki fabrykant, szwagier pana Kolb-Bernarda, członka Senatu, który już wielkie oddał usługi sprawie katolickiej. 2. Pan Henryk Lefebvre, główny redaktor największego katolickiego dziennika w Lille. Dwaj kandydaci radykalizmu są: 1. Pan Pierre Legrand, adwokat, prefekt rządu 4go września, — poseł milczący (choć adwokat!) dawniejszej izby. 2. Pan Mazure, ścisły przyjaciel Gambetty, a wściekły nieprzyjaciel księży, człowiek, któryby chętnie przyłożył rękę do wskrzeszenia komuny paryskiej. Ten ostatni jest nieomal pewny zwycięstwa, ponieważ ma być wybranym w tych zepsutych częściach miasta, w których najwięcej jest robotników, którzy ślepo głosują pod kierownictwem kilku wodźców. Panu Legrand trudniej będzie zwyciężyć. Kandyduje w centralnej części miasta, w której najzdrowsza się mieści część naszej ludności, gdzie głosy uczciwych ludzi nie bywają zagłuszane przez głosy zepsutych robotników. Wśród 160,000 mieszkańców naszego miasta jest 100,000 robotników. Nie wszyscy są złego usposobienia, chociaż pewna ich część należy do tajnych towarzystw, ale niestety biedni ci ludzie są obojętni i zwodzeni, a zwykle głosują jednomyślnie przeciw temu, którego uważają za kandydata bogatych. Kilka miesięcy temu Gambetta przyjechał do nas, aby obudzić i rozgrzać energią swoich zwolenników. Miał mowę dość burzliwą — inter pocula — w sali wielkiego tutejszego hotelu — a już za nią, jak wiadomo, skazanym został. Prawie tu nie wiadomo o jego bytności, policja zawsze go miała na oku i dla tego nie miał odwagi do publicznego wystąpienia. Popełnił tylko tę nieostrożność, że mowę swoją, wygłoszoną à huis-clos, kazał wydrukować w swoim dzienniku, — ztąd proces, którego znany rezultat.

Jeżeli pobici zostaniemy w mieście, natomiast spodziewamy się usunąć niektórych z 363 w departament. „Département du Nord“, jeden z największych Francji, a nawet największy po departamencie Sekwany, mianuje 18 posłów. Z tych 18tu dwunastu należy do 363 ostatniej Izby, sześciu jest konserwatystów. Mamy w Bogu

nadzieję, że w przyszłą niedzielę wybierzemy 12 konserwatystów przeciw 6 radykałom. Szczególną nam sprawiło przyjemność usunięcie pana de Marcère, dawniejszego ministra, członka partii lewego centrum, lecz chyłającego się ku skrajnej lewicy. Wszyscy szczerzy katolicy gorąco się modlą za nieszczęśliwą naszą ojczyznę. A tego najwięcej potrzeba. Zdaje mi się po różnych oznakach, że Pan Bóg zamierza wpływać na sprawy europejskie jawnie i zwycięsko.

Wojna moskiewsko-turecka.

* Naddunajska widownia wojny.

Dnia 7 i 8 bm. próbowali Turcy pod Radzisowem (koło Plewny) „wycieczki“, — lecz zostali z ciężkimi stratami odparci, pozostawili na placu boju 400 zabitych. — Tak brzmi telegram Pressy z Sistowa dnia 9 bm. wysłany. Jest to jedyna wiadomość z teatru wojny, potrzebująca nadto potwierdzenia i bliższych danych, przed nadejściem których nie można nic wnioskować o celu i rozmiarach „wycieczki.“ Po za tem zupełny martwy sezon zapanował w działaniach wojennych. Z Carogrodu telegrafują pod dniem 9 bm.:

Wedle dalszych wiadomości z Bułgarii, operacje tamże doznają ciągle przeszkody skutkiem złego stanu powietrza; w Szypce śnieg gęsty pada dalej. — Z Plewny nie nadeszły żadne wiadomości.

Oprócz tej ogólnikowej depeszy, mamy dziś jeszcze tylko pomniejsze luźne telegramy następującej osnowy:

Warna, 9 października. (Telegram N. W. Tagelblatt.) Hobart basza otrzymał rozkaz sforować ucieś Dunaju i znajdujące się tam przeszkody komunikacyjne usunąć.

Carogrod, 9 października. Pierwszy dragoman ambasady austriackiej udaje się jutro do Adrianopola, aby się na miejscu przekonać o postępowaniu powstańców bułgarskich.

Bukareszt, 9 października. Wedle nowo obiegającej wersji, car oczekiwany jest w Bukareszcie 19 bm., gdzie ma zamieszkać w pałacu Grzegorza Szuzy. — Przemarsz gwardii moskiewskiej trwa jeszcze. Ludzie fahowi żarzący, że od sześciu tygodni przybyło na teatr wojny w Bułgarii blisko 100,000 posłków. Ogłoszono wykaz urzędowy rannych rumuńskich pod Plewną w dniach od 8. do 24. września, obejmujący 47 oficerów i 1793 żołnierzy.

Wiedeń, 8 października. Wiener Abendpost potwierdza, że część wojsk rosyjskich z pod Plewny odeszła na wschód do armii carewiczki pomiędzy Jantrą a Łomem.

London, 8 października. Z Bukaresztu donoszą do Standarda: Śnieg w Bułganiach leży już na dwie stopy. — Po ponownej odmowie narezcze w końcu, pozwolili Turcy Moskalom i Rumunom pochować poległych przy szturmie na redutę grywicką Nr. II, których ciała zarażały już powietrze. Pomiędzy Moskalami pod Plewną panuje tyfus.

O nadchodzącego Romu po bitwie pod Cerkowną, piszą do Polit. Corr. pod dniem 4 b. m.

Ruch odwrotowy Mehmeda przybrał rozmiary szersze, ani się zrazu spodziewano. Przyczyną tego był po części brak dostatecznych sił, a nadto trudności w zaopatrzeniu armii, z jakimi musiał walczyć. Wszak i strategicznie względny grzał w przedsięwzięciu odwrotu rolę. Pomiędzy Banickim a Czarnym Łomem, jenerałismus turecki nie mógł znaleźć odpowiednich pozycji, aby na nich mógł wytrzymać ewentualny atak nieprzyjaciela, wzmocnionego znacznie, a przeto pozostawała mu tylko alternatywa: albo linia Janty sforować, albo się cofnąć za Czarny Łom. Pod Werbowką inaczej pod Cerkowną usiłował on przeciąć drogę Susina Drognowo, ale bezskutecznie, ponieważ atak był podjęty niedostatecznymi siłami, a pomiędzy Mehmedem a ks. Hasanem nie było żadnego czucia w operacji. O sforowaniu więc Jantury w tej chwili myśleć nie było można. Nadto wojska anatolijskie i egipskie ostraścią klimatu mocno już osłabione były i więcej do odpórnej walki fortecnej niż do ataku zdolne. Wszystkie te względy skłoniły Mehmeda do cofnięcia się na dawniejsze pozycje, osiągnąwszy już przez poprzednie walki dość wiele, bo zupełne oswobodzenie od cernowania Ruszczuku.

Pod Plewną — pisze dalej ten sam korespondent — zaniosło się na długą walkę oblężniczą, która wedle wszelkiego prawdopodobieństwa całą jesien i wielką część zimy potrwa, ponieważ armia oblężnica moskiewsko-rumuńska ma tu do czynienia nie z fortecą właściwą, lecz z całym kompleksem osobnych fortyfikacji, po za które nieprzyjacieli zawsze, nawet po utracie jedyńskich fortów i szanów, nowe linie obronne stawiać może; mając ruchy zupełnie swobodne. Stanowiska takie jak pod Plewną mogą być atakowane skutecznie jedynie tylko za pomocą ścisłego otoczenia ze wszystkich stron; atoli na to potrzeba naprzód znacznej liczebnej przewagi sił a następnie armia cernująca powinna mieć dostateczne rezerwy i należytą obsługę prowiantową. Moskale, jak wiadomo, warunkom tym nie odpowiadają.

W Szypce ma miejsce podobna bardzo sytuacja. Moskale są w posiadaniu właściwego wawozu, a Turcy na obu flankach zdobyli dominujące pozycje, które czynią Moskalom utrzymanie wawozu niesłychanie trudnym. Wkrótce jednak pora roku sprawi, że stanowisk tych ani jedna ani druga strona utrzymać nie będzie mogła, albowiem wyżyny bałkańskie staną neutralną przegródą pomiędzy walczącymi a od listopada nie może być mowy o jakichkolwiek operacjach w Bałkanach.

Achmed Ejub basza, wedle najnowszej wersji, usunięty został na żądanie Mehmeda Alego, i ma być postawiony w stan oskarżenia za nieposłuszeństwo rozkazom. Równocześnie oskarżony ma być Rifat basza, szef sztabu Mehmeda, kilku jenerałów i wyższych oficerów. Zarzut przeciw Achmed-Ejubowi jest, jak piszą z Carogrodu do Standarda, że Mehmed z jego winy musiał zarządzić odwrot z nad Jantury, ponieważ Ejub nie chciał słuchać rozkazów iść dalej z korpusem swoim, a w opozycję pomagał mu Rifat basza, jako szef sztabu. W takich okolicznościach nie mógł wódz naczelny nie zdzielić. Położenie Sulejmana przez nowe nominacje jest już nieskończenie lepsze. — Z drugiej strony wspominają natomiast nie o sędzie, lecz o tym, że Achmed Ejub obejmuje komendę nad korpusem w Staréj Serbii.

Do Pol. Corr. pisze korespondent z obozu pod Szypką:

Jak się przekonałem osobiście, wysłał Sulejman, na rozkaz telegraficzny z Carogrodu, 6000 ludzi do Sofii, dla wzmocnienia posłków przeznaczonych do Plewny, natomiast do Szypki przybędą nowe wojska arabskie w sile 8000 ludzi; podobno i te ostatnie przeznaczone są dla Osmana baszy.

Posiłki moskiewskie zestawia Aug's b. Allg. Ztg. od początku, aż do ostatnich dni, jak następuje:

Pierwsze posiłki, składające się 3ej dywizji piechoty (Karcow) nie należącej do żadnego korpusu i 2giej dywizji Imeretyńskiego, przybyły na teatr wojny w połowie sierpnia. Wojska te brały udział w obronie Selwi, przy wzięciu Łowacza, a następnie były mocno zaangażowane na południowym froncie Plewny. Drugą wysyłkę składały: trzy dywizje piechoty i dwie dywizje jazdy gwardii, i oprócz tego 3 dywizje grenadierów (z Lublina) pod jenerałem Danilow, i te oddziały stanęły już na placu boju, a nadto ma już być we froncie 26 dywizja z 2go korpusu armii (Wilno). Z tego samego korpusu przechodziły już przez Bukareszt: dywizja piechoty Nr. 25 i dywizja kawalerii, jak donoszą, w połowie września. Równocześnie z gwardją zmobilizowano 24 dywizję (Petersburg) a 24 września donoszono z Galacu o przybyciu tamże pomienionej dywizji. Z kupusa 6go, stojącego w Polsce, 10ta dywizja odeszła w tymże czasie do Bułgarii. A zatem od końca sierpnia armia moskiewska w Bułgarii otrzymała w posiłkach najprzód: trzy dywizje rumuńskie, 2 moskiewskie, a następnie w drugiej wyprawie 7 dywizji piechoty i 3 dywizje jazdy. Razem wynosi to 92,000 ludzi (oprócz Rumunów), 9000 koni i 384 dział. Odrzućmy straty w tych oddziałach, które już były w boju zaangażowane oraz procent chorych wypadnie, że efektywna siła, z jaką obecnie wzmocniona jest armia rosyjska w Bułgarii przedstawia cyfrę 76,000 najmniej.

* Rządy rosyjskie w Bułgarii.

Po raz pierwszy spotykamy się w dzienniku rosyjskim Nowoje Wremia z sprawozdaniem o czynnościach i skutkach rosyjskiej administracji w Bułgarii. Sprawozdanie to zasługuje na uwagę głównie dla tego, że sami Moskale przyznają, iż turecka administracja tak osławiona przez nich, jest wcale dobra, i że Bułgarzy przyjmują niechętnie wszystkie importowane z Rosji reformy i ulepszenia wątpliwiej wartości. Sprawozdanie w Nowoje Wremia opiewa:

Dotychczas zatrzymaliśmy w Bułgarii turecką organizację administracyjną i zatrzymamy ją prawdopodobnie i nadal, mówiąc bowiem bezstronnie, organizacja ta jest wcale dobra. Co się tyczy zasady autonomii, na której są oparte wszystkie instytucje, począwszy od gminy aż do gubernii, to musimy przyznać, że ta organizacja administracyjna jest jedną z najlepszych w całej Europie. Co się tyczy innych gałęzi administracyjnych, przygotowujemy dla Bułgarii rozmaite reformy. I tak np. ustanowiono pod przewodnictwem byłego starszego prokuratora, Łukianowa, osobną komisję jurydyczną, złożoną z profesora Bogiczeza, Tucholki, Łagowskiego i Kaczenowskiego. W tej mierze zamierzamy zastosować przykłady dane nam w Serbii i Rumunii, gdy te kraje uzyskały autonomię. Wydano gruntownie rozporządzenie, że Bułgarzy mogą uprawiać grunt opuszczone przez Turków pod warunkiem, że jedną trzecią część dochodu brutto oddadzą rządowi, dwie trzecie części mogą sobie zatrzymać. Dobra duchowna, tak zwane Wakuf, zostaną skonfiskowane na rzecz rządu. W skarbowości zostanie tymczasowo zatrzymany turecki system danin; zaprowadzono tylko nową taryfę cłową dla wszystkich towarów, z wyjątkiem tych, które mają służyć do zaprowiantowania armii. Dotychczas istniało w Turcyi cło wywozowe dwa razy tak wysokie, jak cło przywozowe. Nowa taryfa wywołała cały szereg zażaleń, albowiem maleńka Bułgaria potrzebuje bardzo mało towarów zagranicznych, tak, że cały ciężar nowych należności cłowych spada prawie wyłącznie na naszych żołnierzy. Już obecnie muszą nasi oficerowie, żołnierze, urzędnicy i t. d. pozostający w Bułgarii, płacić trzy lub cztery razy tyle za każdy towar, co każdy inny mieszkaniec Bułgarii a przytem tracą bardzo wiele przy wymianie pieniędzy. Do zorganizowania skarbowości w Bułgarii powołano Iwanukowa, profesora politycznej ekonomii przy akademii rolniczej w Moskwie. Do zorganizowania sądownictwa bułgarskiego, głównie zaś sądów kryminalnych, powołano z Rosyi mnóstwo urzędników sądowych a jako specjalistę pana Izwolskiego. Ludzie kompetentni utrzymują, że nasze ustawy sądowe nie dadzą się zastosować w Bułgarii. Zapytanie zapewne, jak się wobec tych reform zachowuje ludność bułgarska? Odpowiedź na to pytanie jest bardzo trudna. Jak każda ludność wiejska, tak też i ludność bułgarska nie objawia głośno swej opinii. Ale z drugiej strony nie można twierdzić, ażeby te reformy były z radością witane przez ludność, która utrzymuje całkiem słusznie, że wszelkie zmiany i reformy mało dają się uczuć na wsi. Przytem należy zaznaczyć, że jarmaz turecki gniotł najmniej w okolicach położonych blisko Dunaju. Mamy tu wszędzie bardzo dobre drogi a nawet bite gościńce; cerkwie bułgarskie wyglądają nierównie wspanialej niż cerkwie w sąsiedniej Rumunii a bogactwo każdego właściciela bułgarskiego wprowadza w zdziwienie każdego naszego żołnierza. Na każdym kroku objawia się niechęć Bułgarów ku nam (!) a przewidywaliśmy w tem, iż Bułgarzy sprzedają niechętnie towary żołnierzom rosyjskim, i po bardzo wysokich cenach. Lud bułgarski objawia się zresztą kontrybucyj wojennej, bez której nie można się obejść w wojnie.

Do powyższych słów Nowoje Wremia dodać wypada, że i angielski korespondent podnosił dobrobyt ludu wiejskiego w Bułgarii pod panowaniem tureckim, który przewyższa o wiele dobrobyt ludu wiejskiego w Anglii. Póćż tedy Moskale poszli oswobodzić Bułgarów z pod takiego jarzma Turków?

* Z Serbii. Stanowisko księstwa wobec wojny przybera coraz wyraźniejsze kształty.

Do N. W. Tagelblatt telegrafują z Belgradu:

Serbia zobowiązała się wystawić 40,000 wojska. Główna siła ma być skierowana na Nisz. Brygady pograniczne już wyruszyły, brygada zaś belgradzka odejde dnia 15 bm. do Aleksinacza. Wedle pogłosek tu obiegających, wojskami tureckimi w Staréj Serbii dowodził ma Achmed Ejub basza, wojskami zaś pod Niszem Mehmed Ali basza. Nadeszła tu od Porty nota, żądająca wyjaśnienia z powodu zbrodni i układów serbskich z Rosją i Rumunią, oraz zachowania się konsula rosyjskiego. Jeśli odpowiedź nie wypadnie zadowalającą, ma Portę wysłać do Belgradu specjalnego komisarza do strzeżenia praw zwierzchniczych Turcyi. Porta nadto przygotowuje notę do mocarstw, uskarżającą się na politykę Rosyi, usiłującą wciągnąć do wojny Serbią i Grecją.

Polit. Corresp. podaje następujące szczegóły o wymarszu wojsk serbskich na granicę. Dotąd odeszły:

Brygada Szabac-Podrińska na linię Driny; brygada Ulica do Mokragory nad Jaworem, brygada Kacak, Kaska i brygada Aleksinac do Tesicy i Supowacu; brygada Kniżewacz do Pandrola-Gramada, brygada Zajczar do Wielkiego Izworu, i brygada Negotin do ujścia Timoku.

Sądząc z powyższych dyspozycji, wnoszący chyba można, że Serbia przygotowuje się raczej do defenzywy na wszystkie strony, aniżeli do zaczepnego działania; a może zachodzi obawa, że Turcy nie będą czekali ukończenia przygotowań serbskich.

Z Cetynii donoszą do Polit. Corr. dnia 9 b. m.:

Jenerał Fadiejew przybył tu wczoraj. Równocześnie zjechali z głównej kwatery księcia: konsul jenerały rosyjski Jonin i dowódca korpusu Bożo Petrowicz.

*** Z Azyi** Muktar basza donosi, że żadne nowe starcie z wojskami nieprzyjacielskimi nie zaszło. — Ze strony moskiewskiej zaś donoszą:

Petersburg, 10 października. Telegram oficyny z Karaja z dnia 9 m. W następstwie operacji wojennych, jakie miały miejsce w dnach 2 i 3 b. m., oraz w skutek zajęcia nowych pozycji przez nasze wojska, nieprzyjaciel opuścił dziś w nocy swoje stanowiska, między innymi Kiziltepe i rozpoczął odwrót. Seigiliśmy go energicznie i obsadziliśmy w nocy linią Chadziwal-Lubutan-Kulwerda.

Trudno o bałamutniejszą depeszę.

NIEMCY.

* Berlin, 10 października. Provinzial Corresp. potwierdza, że, ażeby przy pierwszej podług nowego parlamentarnego porządku odbyć się mającej sesji sejm krajowego zadania tak odmierzyć, iżby skuteczne ich załatwienie zaraz zgóry nie było niemożliwem, projekt reformy ordynacji miejskiej przedłożony zostanie jedynie dla pięciu prowincji, w których zaprowadzona jest ordynacja powiatowa, i to tylko o tyle, o ile to przyłączenie miast do nowego systemu administracyjnego wymaga. Jako dalsze projekty, nad którymi sejm obradować będzie, wylicza pomieniony organ ministerjalny: krom budżetu prawa do przeprowadzenia nowej ordynacji sądowej, ordynacji drożna, ewentualnie projekt do prawa o ściąganiu podatków gminnych. Całkowicie natomiast wypracowane prawo edukacyjne bodaj przedłożonem będzie być mogło z powodu dalszych obrad przedwstępnych w ministerstwie stanu.

Pomimo zaprzeczeń ze strony półurzędowej pogłoski o nastąpić mającej wkrótce choć częściowej zmianie ministerstwa pruskiego nie przestają krążyć. Obok ministra Achenbacha wymieniana i hrabiego Eulenbura, jako przeznaczeni do Norddeutsche Allg. Ztg. dzisiejsza przyznaje wprawdzie, że istniały w łonie ministerstwa pewne dyferencje, lecz te całkiem usunięto. Organ ten półurzędowy pisze bowiem dosłownie: „Od dwóch mniej więcej tygodni obiegają po dziennikach wieści o dyferencjach w łonie ministerstwa. Wiele rzeczy w podaniach tych jest fałszywych a przynajmniej przesadzonych, nie zbywało im przecież o tyle na pewnym uzasadnieniu, że rzeczywiście przyszło być do różnicy w zdaniach, które czekały rozwiązania po powrocie księcia Bismarcka. Sposobność do porozumienia wspólnego nastąpiła się dopiero po powrocie księcia z Lawenburga na poufną konferencyi, na jaką się ministerstwo w zeszłą sobotę zebrało i na której też porozumiano się pod względem projektów dla sejm krajowego, mających się królowi przedłożyć. Minister Achenbach nie był na tej radzie ministerjalnej obecnym; nie powrócił on był bowiem, jak wiadomo, z podróży swej do Kiel.“ — Zakładając wiadomo, że nie tylko p. Achenbach nie powrócił do Berlina, ażeby się widzieć z ks. Bismarckiem, ale nadto i minister marynarki, jener. v. Stosch, odbywał w czasie pobytu kanclerza w stolicy przegląd jakiegoś okrętu. Wnoszą ztąd powszechnie, że dawniejsze „frykcy“ pomiędzy księciem kanclerzem a szefem admiralicyi znowu się ponowily.

Posel Windthorst wzywa w Germanii członków centrum, ażeby się punktualnie na otwarcie sejm w dniu 21 bm. stawili, ponieważ zaraz po zagajeniu go potrzebne będą ważne obrady.

Norddeutsche Allg. Ztg. zaprzecza wiadomości podanej przez Weser Ztg., jakoby fregata pancerna „Preussen“ pozostała miała ze względu na zamieszanie na Wschodzie i wskutek życzenia kanclerza cesarstwa niemieckiego i przez zimą na morzu Śródziemnym.

Rząd bawarski przyrzekł odpowiedzieć na interpelacyę posła Schels o reformie prawa wyborczego w jak najkrótszym czasie. — Na interpelacyę posłów Craemer i dr. Frankenburga z powodu zajść w filii bankowej w Bambergu oświadczył minister skarbu v. Berr, że tymczasowo nie może podać żadnych szczegółów, ponieważ śledztwo jeszcze się toczy i wysokość strat nie jest dotąd obliczona. Wynosić one jednakże mogą z istniejącymi funduszami na pokrycie 2 miliony do 2,400,000 marek. Dalsze poufne zawiadomienia udzieli komisji skarbowej. Poczyniono potrzebne kroki celem uniemożliwienia na przyszłość niedostatecznej kontroli; bank jest w stanie za pomocą kapitałów rezerwowych zobowiązania swe pokryć, bez odwołania się o pomoc do państwa i prowadzić będzie interesu swe bez przerwy.

Król bawarski zamianował praktykanta w ministerstwie domu królewskiego, barona Kurt v. d. Pfordten, sekretarzem legacyjnym przy poselstwie bawarskiem w Berlinie.

W obwodzie wyborczym Jawor-Bolkenhayn-Landeshut wybrano przy uzupełniających wyborach posłem do pruskiej Izby poselskiej konserwatyście p. v. Sprenger 179 głosami przeciwko dyrektorowi ministerjalnemu Försterowi, adlatusowi p. Falk, na którego tylko 162 głosy padły. Donosząc o tem, dodaje Germania, że w ministerstwie wyznała wiadomość ta, jak się zdaje, takiego popochu narobiła, że „Wolff“ z trwogi zapomniał o niej telegrafować. Kto sobie zresztą przypomina, w jaki sposób p. dr. Förster bronił praw „kulturkampf“ w parlamencie i w sejmie, ten zapewne z kłeski jego wyborczej jedynie jak największego zadowolenia doznać może.

FRANCYA.

* Paryż, 9 października. Pisaliśmy przed dwoma dniami, iż Francya liczy summa summarum okrogów 533 i tyluż deputowanych; z liczby tej przypadało na większość republikańską 363, pozostawało zatem stronników marszałka 170. Jaki stosunek przybiorą do siebie liczebnie dwa stronnictwa? oto pytanie, jakie sobie konsultujemy i republikanie w skrytości stawiają i choć w przybliżeniu na nie odpowiedzieć pragną. Korespondent nasz paryżski przed dwoma mniej więcej tygodniami zapowiadał nam 445 adhaerentów p. Gambetty; sam eksdyktator w odezwie swojej, „oparty na pewnych danych“, twierdził na tydzień przed wyborami, że spodziewa się przeprowadzenia przynajmniej 400 republikańców, — posłuchajmy, jakie nadzieje żywią konserwatyści i jaki sobie horoskop na przyszłość stawiają niedziela. Z 363 okrogów, które dotychczas przeciwników marszałka do Izby przysyłały, tak czytamy w nocie z półurzędowego pochodzącej źródła, ma około 117 kandydatów rządowych zupełnie niemal szanse zwycięstwa; oprócz tego w 30 kilku innych okrogach przewaga żywiołów konserwatywnych jest bardzo prawdopodobną. Tak odwrócony stosunek wykazywałby, nie licząc już onych 30 (prawdopodobnych zwycięstw), po stronie rządu większość wynoszącą 287 posłów, obok republikańskiej mniejszości liczącej 246 Gambettystów. Takie są oczekiwania i takie nadzieje, wyrażone w piśmiech rządowych, o ile zaś są uzasadnionemi, wykaże nam niedługo już nie ziela.

Tymczasem walka przedwyborcza, mimo, że się okres publicznych zebrań z dniem wczorajszym ukończył, trwa nieprzerwanie i ze strony radykałów coraz zjadliwszym stronnicy przybiera charakter. Nikt tu nie pyta się o „dobre rady“, „przebiegiem“ „działania“ jest pogębienie przeciwnika, zohydzenie i zdyskredytowanie niebezpiecznego rywala. Przyczyniły się do tego kilka manewrów, jakimi w tym celu posługują się pisma radykalne, dziś dodajemy jeszcze jeden. Z okazji, iż rząd do ogłoszenia swych odezwo tu i owdzie używał białych plakatów, rozgłaszają jego przeciwnicy, iż to jest hasłem i zapowiedzią przywrócenia monarchii Henryka V.; z tego powodu p. de Fourtou uczuł się zniewolonym do wydania następującej odezwy do swych wyborców:

Ziomkowie! Oskarżają mnie, jakoby był sługą białego sztandaru. Jest to kłamstwo! Uznaję tylko jeden sztandar, sztandar trójbarny, pod którym marszałek Mac Mahon pod Malakowem, Magenta i Solferino sławę się okrył. Oskarżają mnie, jakoby pragnął przywrócić władzę szlachty i duchowieństwa. I to jest kłamstwo! Równość wszystkich obywateli wobec praw jest nabytkiem roku 1789, którego się nie wyrzeknę. Znamie mnie drodzy przyjaciele; będziecie wybierali pomiędzy mną, który się pośród was urodził, a nieznanym wam człowiekiem.

Ribérac, 6 października 1877.

de Fourtou.

Na ostatnich zebraniach przedwyborczych przypuszczali radykałscy paryscy najwzawsze szturm do obozu konserwatywnego i wygadywali niestworzone rzeczy, w czem panu Louis Blanc palnę pierwszeństwa przyznać należy. Mówca ten starał się wykazać, że cesarstwo i ultramontanizm, to dwie rodzone siostry, że Napoleon III wychował hydrę klerykalizmu itd. Zdaniem jego wydał Napoleon III wychowanie na łup Jezuitów; szkoda tylko, że pan Blanc nie powołał się, celem poparcia swego twierdzenia, na ministra oświaty Duruy. Politykę Napoleona we Włoszech uważa mówca za zupełnie klerykalną, konwencja wrześniowa z roku 1864 zawartą była, zdaniem jego, jedynie w interesie i na korzyść papieża, bo wskutek niej Wiktor Emanuel musiał objąć rolę papieskiego żandarma, co go wszelkiej pozbawiło popularności. Mimo to usługi wyświadczone Włochom w roku 1859 były tak wielkie, a jedność obydwu narodów czuła tak naturalną, że w roku 1870 Włochy chętnieby były pociągnięte Francji na pomoc, gdyby Napoleon chciał się być wrzec swą polityki i wydać na łup świecką władzę Papieża. W takim razie Francja byłaby mogła wyprowadzić przynajmniej 600,000 żołnierza do walki, a rezultat wojny byłby niezawodnie inny. Atoli wpływy duchowieństwa były tak wielkie, że się rokowania pomiędzy Francją i Włochami w najkrzyżniejszej rozbiły chwili, i tym sposobem duchowieństwo w stracie Alzacy i Lotaryngi równą z cesarstwem ponosi winę. Quod erat demonstrandum. Pan Louis Blanc odgrzewa tutaj starą gadkę, poruszoną przez księcia Hieronima Napoleona czasu swego w Izbie deputowanych i tamże należyte zbija.

— 10 października. Z powodu odbytego wczoraj w cyrku przy Chateau d'eau zgromadzenia przedwyborczego przedsięwzięto ze strony rządu najrozsądniejsze środki bezpieczeństwa, mianowicie skonsgnowano już o 6 wieczorem wojsko w koszarach przy tymże placu położonych. Ambasador francuski w Madrycie, hr. Chaudordy, opuścił wczoraj wieczorem Paryż, aby się udać naprzód do zamku La Grave do księcia Decazes a ztamtąd do Madrytu. Jak słyhać, ma hr. Chaudordy rzeczyć się dotychczasowego urzędu i objąć inne stanowisko. Prezydent Izby włoskiej, pan Crispi, przybył tu dotąd.

Przeciwnikiem księcia Napoleona w Ajaccio jest znany baron Haussmann. — Zapewniają urzędowo, że cesarzowie nie był w ostatnim czasie wcale w Belgii.

WŁOCHY.

* O sekcie tajemnej we Włoszech pisze Osservatore Romano bardzo ciekawe szczegóły. W Sycylii istnieją tajemnicze związki i krwiochciwe, przypominające w obrzędach i uroczystościach całkiem dawne polityczne towarzystwa tajemne. Dziennik sycylijski pisze o jednym takim związku, założonym w Monreale, niedaleko Palermo:

Towarzystwo Liczyło 150 członków w Monreale i rozpadło się na sekcy, tak, że w każdym obwodzie przewodził zarząd, jego zastępcą, którym znów w pomoc przychodził zarząd ogólny na podstawie statutu.

Warunki przyjęcia każdego członka, na które się zgodzić musiał, są następujące:

1. Pomoc wzajemna i zemsta do krwi za krzywdy stowarzyszonych.
2. Obrona i wyzwolenie tego członka, któryby miał nieszczęście popaść w ręce sprawiedliwości; szkać i znaleźć świadków, i składować tyle, aby wesprzeć uwięzionego i opłacić koszty pochodzące z postępowania sądowego śle czego.
3. Dzielić między członków, podług roztropnego osądzenia dowodów, zdobycze, kontrybucye i kradzieże, popełnione na rachunek ogółu. Przy podziale na ubogich członków największy wzgląd mieć się będzie.
4. Przysięga się zobowiązać do zachowania tajemnicy, przestępów spotka kara w 24 godzinach.

Członkowie tej sekcji złowrogiej nazywają się compari. Przed przyjęciem noszą nazwę zgłaszający się kandydaci (iniziati). Kandydatów przedstawia starsi tajemniczeni członkowie. Obrządku przyjęcia kandydata i chrzest sekiarski odbywa się uroczystie. Kandydat stawa w sali przed stołem, na którym jest obraz jakiegoś świętego. Dwom starszym podaje rękę, którą oni spłukują w palec, aby wytoczyć tyle krwi, ile potrzeba do obmycia obrazu. Na obraz, krwią zmytą, przysięga kandydat w obecności starszych i potem pali obraz. To uczyniwszy, staje się compare, rzeczywistym członkiem.

W krótkim czasie się rozgałęziło to towarzystwo w następujących miejscowościach: Parco, San Giuseppe, Santa Cristina, Montelepre, Borghetto, Piazza, Misilmeri.

Oczywiście władze państwowe miecz sprawiedliwości przeciwko nim obróciły, ale rząd włoski niech się zapyta sam siebie, czy, powstawszy z sekiarstwa łoz masonskich i kokietując z nimi zawsze, może śmiało wystąpić przeciw tym, którzy tylko ostatnie konsekwencje wyciągają z zasad tych samych?

Osservatore Romano ostrzega, że niejaki Pers, udający biskupa wschodniego, po Europie zbiera składki na jakiś kościół. Osobistość ta nazwiskiem Ciuciaga, niekiedy Bar-Ciuciaga ani nie jest biskupem, ani kapłanem, i nie ma żadnego upoważnienia od kongregacyi de propaganda fide ku temu celowi. Uważamy za potrzebne ostrzedz nasze społeczeństwo, zwłaszcza, że gdy policja, wyłącznie prawie ściąganiem księży zajęta, na tego rodzaju przemyśleńców mniej zwraca uwagi. Wszakże przed dwoma laty oszuści syryjscy odwiedzali Poznań, Gniezno, Pelplin i też składki zbierali na kościół. Żadnej z władz policyjnych na myśl nie przyszło owych Syryjczyków (żydów z Polski) pociągnąć do wylegitymowania się. Radzimy więc o sobie i bądzmy ostrożni wobec tych, którzy, znając katolicką szczodrobyłość, na nią siła zastawiają.

Opinie z 1 b. m. donosi o straszliwych upałach we Włoszech. Oto jej słowa: „Wszystkie dzienniki skarżą się na gorąco prawdziwie zbrotnikowe we Włoszech. Ani noca, ani dniem nie ma wiatru. W Bononii, Florencyi, w Medyolanie w cieniu było 34 stopnie. Temperatura przeciwna była 38 do 40 stopni.

W Foggia, w Neopolitańskim, był upał 41,6 sto ni! W Rzymie bywało 36 do 38 stopni gorąca.

Bytności Crispiego w Berlinie, prezesa Izby deputowanych, przypisuje Unità catholica znaczenie misji politycznej. Podług tego dziennika miał Crispi odebrać polecenie od Manciniego, znanego ministra kulturowego, aby zasięgnąć rady w Berlinie co do projektu ustawy o wyborach duchownych katolickich przez gminy. Crispi był najostrożniejszą w tej mierze osobistością. Wszakże on 9 czerwca 1869 powiedział w Izbie: „Katolicyzm, panowie, się skończy; katolicyzm nie może się przeobrazić; katolicyzm już się przeżył.“ Może ma słuszość Unità, ale obok tego niechybnie o Francji radzili, jak ją uśmiercić.

Unità catholica w Turynie proponuje, aby się udać do Papieża z prośbą, iżby zechciał dziennikarstwu katolickiemu niebieskiego nadać patrona i to św. Franciszka Salezego. Voce della Verità podziela ten projekt całkiem sercem.

TELEGRAMY.

Peszt, 10 października. W Izbie poselskiej wniósł Helfy interpelacyę, czy rząd zechce

przedłożyć Izbie istotę czynu wypadków w Siedmiogrodzie wraz ze wszystkimi szczegółami.

Londyn, 10 października. Biuro Reutersa dowiaduje się jako pogłoskę, że rząd postanowił garnizon w Maleie znowu zmniejszyć.

Carogrod, 9 października. Uroczystość bajrano obchodzoną tu była dziś solennie. Dziesięć batalionów nowej carogrodzkiej milicyi tworzyło szpaler przy drodze, którą sułtan postępował. Sułtan wybrał z milicyi dwóch oficerów ordonansowych, pomiędzy nimi Galib beya, drugiego syna wielkiego wezyra.

Gibraltar, 10 października. Niemiecka eskadra ewolucyjna przybyła tu dnia wczorajszego.

Nowy York, 10 października. Przy wyborach w Ohio zwyciężyli demokraci bardzo znaczną większością, natomiast w Jawa odnieśli zwycięstwo republikanie, mniejszą atoli większością.

Wykonywanie praw

kościelno-politycznych.

* Księdza Józefa Steffena z Powidza, w powiecie gnieźnieńskim, ściągają obecnie władze sądowe listami gończemi. Skazany on jest za nieprawne wykonywanie funkcji kapłańskich w trzech przypadkach na 150 grzywien, odnośnie na więzienie.

* Księdzu Kowalewskiemu z Poznania zakazany został tymczasowo, na podstawie prawa z dnia 11 maja 1874, tyczącego się przeszkody w sprawowaniu urzędów kościelnych, pobyt w W. Księstwie Poznańskim.

* W Cerekwicy, w powiecie pleszewskim, mianowano administratorem majątku tamtejszego kościoła katolickiego burmistrza Wolfa z Borku, w powiecie krotoszyńskim.

Kurier miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. Weterynarzowi powiatowemu Krauter zwanemu Lewin w Szczytnie, wierzono posadę weterynarza powiatowego na powiat olecki w Prusach Wschodnich.

* Dochodziły nas wiadomości o brutalnej napaści, której ofiarą miał być ks. kan. Kurowski w przeddzień wypuszczenia swego z więzienia; niedowierzając jednakże pogłoskom, wstrzymaniaśmy się od ich ogłoszenia. Teraz niestety z autentycznego źródła odbieramy potwierdzenie obrabającego tego wypadku. Ksiądz kanonik Kurowski przechrząnął się w popołudniowych godzinach w przeszłą sobotę w więzieniu, gdzie, tak jak więzieniu, wraz z jednym z towarzyszy „złoty“, także kapłanem, i ks. Olyńskim, proboszczem miejscowym, i razem więziennym kapłanem. Żołnierz stał w bliskości na straży. Wtem wchodzą do ogrodu krewny ks. Kurowskiego, niejaki Matuszewski, podobno w Głogowie z mieszkały, żonaty już od dorys dawna, któremu ks. Kurowski wiele dobrodziejstw świadczył, ale w końcu widząc, że na złe tylko używał pieniędzy odbieranych, zmuszony był odmówić dalszego wspierania. Człowiek ten nieraż w więzieniu nawet niepokoił ks. Kurowskiego tak dalece, że ten nareszcie musiał prosić inspektora więziennego, aby go już więcej do niego nie wpuszczano. Tą razą Matuszewski, zgłoszwszy się do sądownictwa, który go nie znał na mocy tego, że jest krewnym ks. Kurowskiego, dostał pozwolenie widzenia się z nim. I otóż zbliżywszy się do ks. kanonika, żąda od niego w szorstki sposób pieniędzy. Gdy odebrał odpowiedź, na jaką zasługiwał, rzucił się z raz na niego i zanim kto zdolał temu przeszkodzić, grabym kłosem z całej siły w głowę go uderzył. Szczęściem ks. Kurowski miał na głowie czapkę, której dno watawa sparaliżowało główny impet uderzenia i tylko okoliczności tej przypaści nałożyły, że zbrodniarz ten czasami mu nie strzaskał, ale tylko ranę dość znaczną zadał, z której z raz krew strumieniem się polała. Kiedy towarzysze ranę przyskoczyli, aby go ratować, złozyńca tymczasem pobiegł wprost do inspektora, któremu się sam zameldował, że „zabił księdza kanonika.“ Inspektor, znający go od dawna, a niewiedzący o tem, że był już w ogroźdźdźli, że tylko z niego żartuje i za drzwi go wyrzucił. Dopiero po chwili dowiedziawszy się o całej prawdzie, wślazł ludzi za nim, którzy go wkrótce odszukali i sprawdził do więzienia, gdzie, jak spodziewać się należy, sprawiedliwej nie ujdzie karze. — Wypadek ten w najwyższym stopniu oburzył wszystkich, co o nim zasłyszeli, do jakiegokolwiek należeli obywateli; bo też to był czyn, na który zaledwo zwierzęca dzikość byłaby się odważyła. Targną się bowiem na osobę kapłana i dostojnika kościelnego, o tego w wieku nakazującym sam przez się uszanowaniu bliskiego krewnego swego i dobrodziejcy, a do tego wzięcia w chwili takiej, gdzie po tak długim więzieniu cieszył się nadzieją, że niebawem pożądaną wolność odzyska, i to wszystko z rozmyślnym, spokojnie obmyślanym zamiarem zamordowania swej ofiary — wszystko to s okoliczności tak obciążające winę złozyńcy i tak oburzające, że naprawdę trudno przypuścić, aby człowiek przy zdrowych zmysłach zdolny był na podobnie potworną zbrodnię się zbrodni! — Kiedy ks. kanonik Kurowski w niedzielę z obwiązaną głową opuszczając więzienie i z uniesioniem wityny był przez zgromadzone tłumy wiernych, mało kto z obecnych wiedział, co było powodem obwiązania; ponieważ on sam, choć tak ciężko pokrzywdzony, prosił, aby nie rozgłaszano tego obrażającego zdarzenia ze względu na dobre imię niegodnego krewniaka. Dziś, kiedy mimo to rzecz się rozgłosiła i już inne nawet dzienniki o niej się rozpisywają, mieliśmy sobie za obowiązek nasz także czytelnikom podać o niej wiadomość. — Rana nie jest niebezpieczna, potrzebuje jednakże kilka przynajmniej jeszcze dni czasu, zanim się tak dalece zagoi, aby dostojny wyznawca mógł bezpiecznie dalsze podjąć podróż. Tymczasem korzysta z uprzejmego gościnności przyjaciela swego, ks. prob. F. w W., w bliskości Koźmina, u którego leczy się na swą ranę.

* Te tr. Wedle stawu grobla — powiada przysłowie; i my też te zasady trzymać się musimy w sprawach wodnianskich z teatru naszego. A jeśli kiedy, to dźwizka uciec się nam trzeba do tej mądrej maksymy przodków naszych, gdy mówią many o przedstawianiu takiej sztuki, jak szylerska Intryga i Miłość, którą grano u nas we wtorek.

Był to pierwszy występ pani Woleńskiej utalentowanej artystki w ostatnim czasie sceny lwowskiej o niej też przedwysztukiem słów kilka. Pani W. grała

Czwartek, 11 października 1877.

Ludwik. Rola to jakby dla niej stworzona i należała. Jak sądzimy, do „popisowych“ w repertuarze artystki. Indywidualność p. Woleńskiej, wedle naszego rozumienia charakteru Ludwiki, dziwnie odpowiada temu wdzianemu, poetycznemu kolorytowi postaci skrośnionej przez poetę. To też gra była od początku do końca w zupełnej zgodzie z myślą samego twórcy, a miejscami nawet artystycznie wykończona. Szczupłość miejsca, jakie teatrowi w piśmie naszym poświęcić możemy, nie pozwala nam zapuszczać się w szczegóły gry, jednakże podnieść winniśmy, że najważniejsze prawie momenta, jak scena podczas najścia domu skrzypka przez prezydenta, dalej scena z pisanem listu i ostatni akt, pełen tragicznej boleści, podczas końcowych odwiedzin Ferdynanda, oddała artystka z głębokim przejęciem się rolą, z naturalnością i miarą artystyczną, wolną od przesadnej egzaltacji, w którą w takich ustępach popaść bardzo łatwo. Gra pani W. odznacza się nadto niezwykłą harmonią wyrazu twarzy z treścią słów wygłaszanych i poprawną deklamacją, co u nas nie często daje się spotkać na scenie. Są to wszystkie zalety, które czynią z p. Woleńskiej względnie bardzo dobrą a w tutejszym personalie niezaprzeczenie pierwszą artystką. Jedyny zarzut, jaki p. W. zrobić mamy, jest ten, że zapewne unikając przesady, czasami popada artystka w błąd przeciwny i niektóre miejsca, a mianowicie sceny miłości, traktuje za chłodno; głos także, acz przyjemny, jest dość słaby i gubi się często.

Pan Woleński (Ferdynand) nie zepsuł też reputacji swój, którą nabył w dotychczasowej karierze artystycznej, jako kochanek dramatyczny. Miał chwile bardzo szczęśliwe, jakkolwiek z drugiej strony zarzucałbyśmy mu w niektórych scenach pewną nieścisłość w pozach i ruchach, oraz zbyt cyniczny realizm, szczególnie w chwilach rozpacz. — Doskonałym niemal zupełnie był pan Podwyszyński w roli Młera, a dość szczęśliwie także wywiązała się z zadania panna Gajewska (żona skrzypka). Niestety, nie możemy nawet tego powiedzieć o p. Siedleckim, który grał Wurta. „Czarne charaktery“ widocznie nie leżą w zakresie talentu tego, zdolnego w innym kierunku artysty, to też zamiast chytrych intrygantów, widzieliśmy tylko nieokreślone, gadające indywiduum o fizjonomii skrzywionej, jakby po zażyciu chininy lub octu.

Książęta, hrabiowie, baronowie i dygnitarze różnego autoremata stanowią zazwyczaj słabą stronę sceny drugorzędnych — i naszę nie lepiej pod tym względem wie wiedzie; reżyserja jednakże powinna bacznie na to, aby ci panowie przynajmniej obracać się umieli stosownie do sytuacji, w jakiej się znajdują mają i choć powściągliwie prezentowali się w kostiumach. Pominawszy to, tak powiemy, uprzywilejowane zle, byłoby do życzenia, aby i gra — co do wtorkowego przedstawienia — u obu dygnitarzy (prezydenta (p. Skirmunt) i marszałka (pan Roman) była choć względnie wypracowana.

Abeli męzka polowa sfer dworskich niewidzialnego księcia, występująca na scenie, nie była samą ciemną stroną obrazu. I personał niewieści nie przyczynił się w niczem do jego rozbawienia. Grę p. Henemana oceniliśmy już w roku zeszłym; żadnego postępu, wydoskonalenia tej roli nie widzieliśmy i tym razem, dowód że do roli tego rodzaju p. Heneman ani talentu ani zdolności nie posiada.

Wreszcie i tym razem przychodzi nam zaznaczyć bardzo słaby udział publiczności, tak że teatr ani w polowie nie był zapelniony.

Dziś w teatrze po raz pierwszy Trzy Flory, komedia, zalecona do grania przez komisję konkursową krakowską.

*** Na misję bułgarską.** Z przeniesienia 130 marek. Ks. Poszwiński z Przementu 10 marek, ks. Stock z Pity 15 marek, ks. Bujina z Sobótki 6 marek. Razem 161 mk.

*** Na klinię dla ubogich** p. dra Wicherkiewicza: Z przeniesienia 13 mk. Ks. Poszwiński z Przementu 10 marek. Razem 23 mk.

*** Egzemplarze Orędownika**, zabrane przed kilku tygodniami, zwróciła policja — jak donosi toż pismo — w tych dniach, wskutek rozporządzenia sądowego, uzasadnionego tem, że prokurator nie stawiał wniosku o skargę.

*** Sprawozdanie policyjne.** Zgubiono: czerwono-szkarłataną portmonetkę z 3 markami; złote binokle; portmonetkę z 10 markami 30 fen., surdut zwierzęciny. — Znał: 2 klucze; miech z mniej więcej pół szeflem żyta; 3 marki 20 fen.; chustkę na szyję; jedwabny deszczochron; calowkę.

*** W drugim artykule** pod napisem: „Die nicht ultramontanen Gegner des Kulturkampfes“ (Nie ultramontani przeciwnicy walki kulturowej) zastanawia się Posener Ztg. nad nowym stronnictwem „niemiecko-konserwatywnym“, które w czwartym artykule wyznacza swoją polityczną wiarę postawiając zadanie rewizji kościoła i politycznego prawodawstwa. „Rewizja ta miała pogodzić duchowieństwo protestanckie i frakcyję centrum oraz jej zwolenników z Bismarcką polityką kościelną.“ Obok ultramontanów, którzy znajdują się pewna liczba arcykonserwatywów, którzy z programu tego nie są zadowoleni i wołają: „Nie rewizja, lecz zniesienie praw majowych.“ Pomiędzy tymi zaś a niemiecko-konserwatywnymi rewizjonistami stoją ci, którzy wprawdzie, po rozpoczęciu raz walki, nie chcą jej przerywać, lecz ubolewają, że rząd nie postawił wszystkich przy starciu i nie uniknął walki z hierarchią. Tym politykom przypomina Posener Ztg. to, co p. v. Kirchmann, przeciwnik polityki Bismarcka, w filozoficznych swych pismach o stosunku pomiędzy państwem a Kościołem wypowiedział: „Państwo reguluje zewnętrzne czynności swych obywateli, o ile tego domaga się zewnętrzny pokój i dobrobyt wszystkich jego poddanych. Kościół a mianowicie chrześcijański obejmuje zaś ze swej strony całe życie wierznych; nie może się on ograniczać na samo wewnętrzne usposobienie, na ogólne przykazania miłości i na abstrakcyjne cnoty; żąda on niemiędzy zgodnego z tem zewnętrznego postępowania i zatwierdzenia wiary przez czyn. Przykazania atoli państwa wychodzą z innej zasady, jak przykazania Kościoła; celem państwa jest pokój i dobrobyt obywateli w tym tu świecie. Ostatecznie natomiast cel Kościoła znajduje się w innym, poza ziemskim świecie. Jasnym jest zatem jak na dłoni, że przeciwnictwa te doprowadzić również muszą do sprzecznych przykazania ze strony państwa i Kościoła. Przeciwnictwa te zwiększą się jeszcze bardziej, jeżeli wśród jednego państwa znajdują się zwolennicy różnych religii, którym wszystkim państwo równą sprawiedliwość wymierzać musi. Lecz kolizja ta rozwinię się także w kolizyję potęgi przeciwko potędze, jeżeli Kościół przez wielką liczbę swych wyznawców, przez majątek i udział w atrybutach państwowych dojdzie do siły, która samodzielności państwa zagraża.“ — W Prusach, wedle Posener Ztg., doszło tak daleko, że potęga Kościoła zagrażała samodzielności państwa i dla tego walka pomiędzy państwem a Kościołem stała się nieuchronną. Pokój, jaki dawniej pomiędzy państwem a Kościołem panował, okupowany był jedynie ciągłą uległością wobec żądań duchowieństwa i byłby doprowadził w końcu do całkowitego poddania się władzy państwowej pod hierarchią. Kolizja, o jakiej Kirchmann mówi, trwała już od dziesiątek lat, jakkolwiek na zewnątrz zachowywała pokojowe formy. Niemiecy konserwatyści nie osiągnęli wprawdzie swego celu zapowiedzianego rewizji, lecz wnieśli, jakoby należeli do przeciwników niemieckiej polityki kościelnej i jakoby byli gotowi do znacznych concessji dla ultramontanów. Zdolności wielkich do rzą-

żenia stronnictwo to nie okazało i Posener Ztg. jest przekonana, że niejedną z jego członków dziś żałuje, iż punkt ten w ogóle został postawiony. Pomimo, że owe stronnictwo jest jeszcze tak młode, to już rozróżniać w nim można lewe i prawe skrzydło: pierwsze reprezentowane przez Kreuz Ztg., drugie przez Norddeutsche Allg. Ztg. Przystąpienie tej drugiej do stronnictwa niemieckich konserwatywów mogło niejednemu doprowadzić na fałszywe pojmowanie celów rządu. To też organ ten ministerjalny pospieszył wyłożyć zapatrywanie się rządu na walkę kulturową w znanym artykule pod napisem: „Selbsttäuschungen der ultramontanen Partei“, który następnie Provincial Cor. powtórzył. Artykuł ten domaga się bezwarunkowego poddania się hierarchii pod prawa kościelno-polityczne i wykazuje, że rząd z raz obranej drogi nie pozwoli się zepchnąć ani przez chwałby ultramontanów, ani przez drażnienia radykałów. Przeciwnicy walki kulturowej są o wiele mniej liczni, lecz pomimo to zasługują na niemiędziej uwzględnienie, ponieważ postawili wielką zasadę, która bynajmniej nie wydaje się być taką utopią, jak ideał chrześcijańsko-konserwatywnego państwa. Nad zasadą tą „rozdział Kościoła od państwa“ zastanowi się Posener Ztg. w przyszłym artykule.

*** Zaprzestanie nocy** zatrzymał stróż na ulicy Podgórnej dwóch ludzi z taczkami, na których się znajdowały dwa rozbrane łóżka. Ludzie ci, pozostawiając taczkę, salwowali się ucieczką. — Malarzowi z Kubowa pod Pniewami skradziono przedniegiad około godziny 5 zrana, kiedy przejeżdżał przez bramę Berlińska, z woza ciemny koszyk ręczny, w którym się znajdowało pomiędzy innemi 24 koszul dla chłopców. Ogólna wartość skradzionych przedmiotów wynosi 120 marek.

*** Dzisiejszej nocy** około godziny 2 i pół zgorzał lokal do zabawy p. Heisig, położony nad drogą ku Debinie a nazwany „Nową Ameryką.“ Dom mieszkalny i stajnie ocalały.

*** Na placu drzewa** przy ulicy Piaskowej pokłóciło się onegdaj dwóch robotników, a następnie i pobiło. Za broń użyli oni pomiędzy innemi żębów, przyczem jeden drugiego tak pokasał, że tenże stracił przytomność i odniesiony być musiał do miejskiego lazaretu.

*** Stacje telegraficzne** z ograniczoną służbą, dzienne urzędzone zostane od dnia 16 b. m. w Jutrosinie, Dłoni, Miejskiej Górze i Poniecu.

*** Reprezentanci miasta Wschowy** postanowili na nadzwyczajnym posiedzeniu założyć tam szkołę budowniczą i ofiarować na ten cel rządowi bezpłatnie potrzebne budynki, jeżeli rząd utrzymałby szkoły przyjmie na siebie.

*** Właścicielowi statku Karlowi Engel** w Międzychodzie nadany został medal za ocalenie życia w dniu 24 lutego r. b. wyrobnikowi Zagamaczowi z Oleśnowa.

*** Zaraza na bydło.** Czarne żolzy wybuchły pomiędzy kołmi na folwarku proboszczowskim w Murwaniej Gólinie, w powiecie obornickim; zapalenie sędziny pomiędzy bydłem rogatym właściciela Reimann w Obrze, w powiecie babimostkim i dominium Baborówko, w powiecie szamotulskim; choroba kopytowa i pyskawa pomiędzy bydłem gospodarza Graewe w Stobnie w pow. obornickim; czarne żolzy pomiędzy kołmi młynarza Korn w Jabłonowie, w pow. babimostkim; wścieklizna pomiędzy psami gminy Glinka Duchowna, w powiecie średzkim. Natomiast ustały czarne żolzy pomiędzy kołmi folwarku dominialnego Piła w powiecie obornickim i gospodarza Danielewskiego w Czerleinku, w powiecie średzkim; wścieklizna pomiędzy psami gminy Siedlec, w powiecie średzkim.

*** Pisz nam z Gniezna:** W wykazie Szanownego Patrona Towarzystwa Przemysłowych mylnie podany jest ks. dr. Łukowski prezesem Towarzystwa Przemysłowego w Gnieźnie. Był nim roku zeszłego p. J. Wnukowski hotelista, i na nowo na ostatnim walnym zebraniu obrany został.

*** Z Trzemesznan** piszą do Ostdeutsche Ztg.: Rewizja domowa, odbyta dnia 8 b. m. u p. Malczewskiego, nie wykazała żadnej, choćby najmniejszej poszlach żebp p. Malczewski stać miał w związku z osobami i aresztowaniami w Gnieźnie za wydawanie fałszywych, rubli. Również u kapitalisty p. Węsierskiego szukano fałszywych biletów rublowych; ponieważ go zaś w domu nie zastano, przeto kazano ślusarzowi wszystkie zamki pootwierać, lecz również nie znalazłono.

*** Dalejszy pobyt Matejki** w Toruniu i jego wyjazd tak opisuje Gazeta Toruńska w wczorajszym swym numerze:

Matejko, który dzień wczorajszy spędził na oglądaniu miasta i jego osobowości, zwiędzwszy muzeum Towarzystwa Naukowego, następnie muzeum na tutejszym ratuszu, nasze kościoły, z których pod względem budowy nacieszyć się nie mógł śmiałym i oryginalnym łukom w kościele św. Jakoba, wybrał się po południu do Złotoryi dla obejrzenia ruiny zamku, w którym Władysław Biały, książę gnieźnieński, jeden z bohaterów jego dzieł, czynami swymi zasłynął. Pożna pora i deszcz przeczekał, nie dozwolił dopić celu wycieczki. Wieczór spędził mistrz wraz z rodziną swoją w ścisłym kółku swoich wielbicieli w domu państwa Antoniów z Domińskich na swobodnej i wesołej pogadance. Dziś w śróde, odbywszy z nim przedchadzkę po mieście, odprowadziliśmy miłych i drogiego gości na dworzec kolei, zjad odjechali na Aleksandrowo i Skiernewice do Krakowa, do domu, gdzie jutro o wesprnej godzinie rannej staną. Toruniowi i okolicy wyrażamy z polecenia Matejki podziękowanie serdeczne za gościnne przyjęcie i nadzieję, że skoro tylko czas pozwoli, zawiata znowu na Ziemię Prus Zachodnich. My zaś, żegnając mistrzów w drogę, ślemy za nim gorące Szczęść Boże w twórczej pracy nad przyszłemi jeniarnemi dziełami.

*** Na obiedzie** galowym, danym onegdaj w Malborku, odpowiedział książę następca tronu na przemowę dyrektora krajowego p. Rickert w następujących słowach: „Z podziękowaniem za co tylko wygłoszone słowa, tudzież za serdeczne, gorące przyjęcie, jakiego to doznałem, łączę wyraz moich życzeń dla dobra tej prowincji, której od wielu już lat nie odwiedziłem a do której przyprowadza mnie uroczystość tak wielkiego, pięknego znaczenia. Czujęcie porównie za mną, co mnie wzrusza, kiedy, chcąc uczcić pamięć naszego wielkiego króla, przybywam do kraju, który po różnych kolejach losu wstąpił w trwały związek monarchii i od stu lat z gorą pomyślnie i niepomysłnie jej koleje wiernie dzieli. Jeżeli spoglądam z tego miejsca, dla którego niemiecka nazwa dziwnie pięknie brzmi, na pomnik ów ze spiżu, to witam go w tem uznaniu, że szlachetny i połączony naród potrafił urzeczywistnić myśl największego monarchy. Oby pokolenia, które tu po nas nastąpią, pomnik ten szanowały i patrzyły na niego, słubowały zawsze na nowo pozostać godnymi swych przodków.“

*** Pomorski „Ritterschaftliche Privatbank“** zawiesił wczoraj swe wypłaty.

*** Kalendarz.** Jutro, w piątek dnia 12 października, Maksymilian b. Wschód słońca o godzinie 6 minut 20. Zachód o godzinie 5 minut 12.

*** Długość dnia** 10 godzin 52 minut
Wypadki historyczne. 1407 Uniewnienie się królowej Anny skazanej o niewierność. — 1511 List Zygmunta I. do Kardynała Laurencjusza.

Z pod Środy, 7 października. (Stowarzyszenie obrony krajowej) (Landwehrverein). Cztery lata temu, jak energicznie wzięli się Niemcy w W. Ks. Poznańskim do zawieszania Stowarzyszeń obrony krajowej, zakładając zarazem organ tych stowarzyszeń, t. z. Gazetę Obrony Krajowej. Z kolei i u nas w Środzie założono takie stowarzyszenie za staraniem sekretarza powiatowego p. Zedtwitza.

Nowy ten objaw w ziemi średzkiej powoduje mnie do skrócenia kilku uwag o tych stowarzyszeniach. W licznych prospektach, przemówieniach na zebraniach i artykułach w organie tych stowarzyszeń widzimy uroczyste zarządzenia, że stowarzyszenia te dalekie od naruszania narodowości polskiej i dotykania uczuć katolickich, bo celem tych stowarzyszeń jest podług owych zarządzeń: wspieranie rodzin opuszczonych przez męża lub ojca powołanego do wojska, chowanie zmarłych członków z honorami wojskowymi i z muzyką, szerzenie miłości koleżeńkiej, budzenie i utrzymywanie miłości do króla i ojczyzny niemieckiej. Z tym programem wystąpiwszy Niemcy po miastach i miasteczkach naszych, przyrzekając szanować cudze przekonania religijne i narodowe, potrafili wciągnąć w grono swoje wielu katolików-Polaków. bo na 10,000 członków, których jest w tych stowarzyszeniach, przypada przynajmniej połowa na naszych ziemkach katolików Polaków. Czy naszych rodaków tylko same względy powyższe skłoniły do łączenia się z Niemcami protestantami, czy nie zaważyły na inne powody, może jakie widoki materialne, zyskanie roboty itp., w to nie wchodzić chwilowo, ale konstatuję ten fakt, że bez udziału z strony naszych katolików Polaków stowarzyszenia te utrzymały się nie mogły. Tymczasem wiemy, jakie się rzecz ma z tem poszanowaniem naszej narodowości i uczuć religijnych! Czy aby w którym stowarzyszeniu jest dozwolone przemawiać po polsku? Czy zarządy mają w sobie stosunkowy do liczby członków procent katolików Polaków? Znałe to rzeczy, że zrazu w celu zyskania zaufania naszych przyjmując się do zarządu katolików Polaków, ale skoro jako tako podrobie stowarzyszenie, to takie względy ustają. Widzimy to w wszystkich stowarzyszeniach, sejmikach, zebraniach itp. — dopókiśmy potrzebni, tośmy dobrzy, bo — wygodnie im z nami! Jak zresztą kierownicy tych stowarzyszeń rozumieją pozanę naszych uczuć katolickich, to widzimy z organu, walczącego w imię kulturkampfu przeciw Rzymowi i jego ciemnościom!

Przechodzę do wspierania rodzin. — Są to tak drobne datki (boć kilka złotych na miesiacę), że o tem nawet mówić nie warto, żadna też kobieta, opuszczona przez męża będącego na wojnie, na to wsparcie spuszczać się nie może, i gdyby się na niem ograniczyć miała, toby w kilku dniach wraz z dziećmi z głodu umarła. Stokroć byłoby tej rodzinie milej, gdyby im głowy domu nie zabierano na wojnę i sto razy większym datkiem okupiliby, gdyby mogła uwolnić męża — ojca.

Chowanie zmarłych członków pod eskortą Stowarzyszenia nie jest wcale pojęciem, bod widzimy, że nietylko Polacy katolicy, ale nawet protestanci Niemcy, nie życzą sobie tego zaszczytu, aby szereg landweveru prowadził ich zwłoki na cmentarz. Statuta tego też bezwarunkowo nie wymagają. Przy tej sposobności pozwolcie mi zwrócić uwagę na tę okoliczność. Pamiętam jeszcze wszyscy, na jakie to nieprzyjemności narazono było duchowieństwo poznańskie, a między innymi i czcigodny ksiądz proboszcz Pędziński o to, że w czasie eksportacji, nie mogąc śpiewać pieśni katolickich, żądał pewnych ustępstw z strony landweveru, przeszkadzającego bębniem i trąbieniem w obrzędach katolickich. Zdaniem mojem, spory te były zbyt, niepożądane, pożyteczne, ale nie należy, aby Polacy katolicy, nie mając przy sobie żony, nie byli zmuszeni do tego, aby w czasie eksportacji, nie mogąc śpiewać pieśni katolickich, żądał pewnych ustępstw z strony landweveru, przeszkadzającego bębniem i trąbieniem w obrzędach katolickich. Zdaniem mojem, spory te były zbyt, niepożądane, pożyteczne, ale nie należy, aby Polacy katolicy, nie mając przy sobie żony, nie byli zmuszeni do tego, aby w czasie eksportacji, nie mogąc śpiewać pieśni katolickich, żądał pewnych ustępstw z strony landweveru, przeszkadzającego bębniem i trąbieniem w obrzędach katolickich. Zdaniem mojem, spory te były zbyt, niepożądane, pożyteczne, ale nie należy, aby Polacy katolicy, nie mając przy sobie żony, nie byli zmuszeni do tego, aby w czasie eksportacji, nie mogąc śpiewać pieśni katolickich, żądał pewnych ustępstw z strony landweveru, przeszkadzającego bębniem i trąbieniem w obrzędach katolickich. Zdaniem mojem, spory te były zbyt, niepożądane, pożyteczne, ale nie należy, aby Polacy katolicy, nie mając przy sobie żony, nie byli zmuszeni do tego, aby w czasie eksportacji, nie mogąc śpiewać pieśni katolickich, żądał pewnych ustępstw z strony landweveru, przeszkadzającego bębniem i trąbieniem w obrzędach katolickich. Zdaniem mojem, spory te były zbyt, niepożądane, pożyteczne, ale nie należy, aby Polacy katolicy, nie mając przy sobie żony, nie byli zmuszeni do tego, aby w czasie eksportacji, nie mogąc śpiewać pieśni katolickich, żądał pewnych ustępstw z strony landweveru, przeszkadzającego bębniem i trąbieniem w obrzędach katolickich. Zdaniem mojem, spory te były zbyt, niepożądane, pożyteczne, ale nie należy, aby Polacy katolicy, nie mając przy sobie żony, nie byli zmuszeni do tego, aby w czasie eksportacji, nie mogąc śpiewać pieśni katolickich, żądał pewnych ustępstw z strony landweveru, przeszkadzającego bębniem i trąbieniem w obrzędach katolickich. Zdaniem mojem, spory te były zbyt, niepożądane, pożyteczne, ale nie należy, aby Polacy katolicy, nie mając przy sobie żony, nie byli zmuszeni do tego, aby w czasie eksportacji, nie mogąc śpiewać pieśni katolickich, żądał pewnych ustępstw z strony landweveru, przeszkadzającego bębniem i trąbieniem w obrzędach katolickich. Zdaniem mojem, spory te były zbyt, niepożądane, pożyteczne, ale nie należy, aby Polacy katolicy, nie mając przy sobie żony, nie byli zmuszeni do tego, aby w czasie eksportacji, nie mogąc śpiewać pieśni katolickich, żądał pewnych ustępstw z strony landweveru, przeszkadzającego bębniem i trąbieniem w obrzędach katolickich. Zdaniem mojem, spory te były zbyt, niepożądane, pożyteczne, ale nie należy, aby Polacy katolicy, nie mając przy sobie żony, nie byli zmuszeni do tego, aby w czasie eksportacji, nie mogąc śpiewać pieśni katolickich, żądał pewnych ustępstw z strony landweveru, przeszkadzającego bębniem i trąbieniem w obrzędach katolickich. Zdaniem mojem, spory te były zbyt, niepożądane, pożyteczne, ale nie należy, aby Polacy katolicy, nie mając przy sobie żony, nie byli zmuszeni do tego, aby w czasie eksportacji, nie mogąc śpiewać pieśni katolickich, żądał pewnych ustępstw z strony landweveru, przeszkadzającego bębniem i trąbieniem w obrzędach katolickich. Zdaniem mojem, spory te były zbyt, niepożądane, pożyteczne, ale nie należy, aby Polacy katolicy, nie mając przy sobie żony, nie byli zmuszeni do tego, aby w czasie eksportacji, nie mogąc śpiewać pieśni katolickich, żądał pewnych ustępstw z strony landweveru, przeszkadzającego bębniem i trąbieniem w obrzędach katolickich. Zdaniem mojem, spory te były zbyt, niepożądane, pożyteczne, ale nie należy, aby Polacy katolicy, nie mając przy sobie żony, nie byli zmuszeni do tego, aby w czasie eksportacji, nie mogąc śpiewać pieśni katolickich, żądał pewnych ustępstw z strony landweveru, przeszkadzającego bębniem i trąbieniem w obrzędach katolickich. Zdaniem mojem, spory te były zbyt, niepożądane, pożyteczne, ale nie należy, aby Polacy katolicy, nie mając przy sobie żony, nie byli zmuszeni do tego, aby w czasie eksportacji, nie mogąc śpiewać pieśni katolickich, żądał pewnych ustępstw z strony landweveru, przeszkadzającego bębniem i trąbieniem w obrzędach katolickich. Zdaniem mojem, spory te były zbyt, niepożądane, pożyteczne, ale nie należy, aby Polacy katolicy, nie mając przy sobie żony, nie byli zmuszeni do tego, aby w czasie eksportacji, nie mogąc śpiewać pieśni katolickich, żądał pewnych ustępstw z strony landweveru, przeszkadzającego bębniem i trąbieniem w obrzędach katolickich. Zdaniem mojem, spory te były zbyt, niepożądane, pożyteczne, ale nie należy, aby Polacy katolicy, nie mając przy sobie żony, nie byli zmuszeni do tego, aby w czasie eksportacji, nie mogąc śpiewać pieśni katolickich, żądał pewnych ustępstw z strony landweveru, przeszkadzającego bębniem i trąbieniem w obrzędach katolickich. Zdaniem mojem, spory te były zbyt, niepożądane, pożyteczne, ale nie należy, aby Polacy katolicy, nie mając przy sobie żony, nie byli zmuszeni do tego, aby w czasie eksportacji, nie mogąc śpiewać pieśni katolickich, żądał pewnych ustępstw z strony landweveru, przeszkadzającego bębniem i trąbieniem w obrzędach katolickich. Zdaniem mojem, spory te były zbyt, niepożądane, pożyteczne, ale nie należy, aby Polacy katolicy, nie mając przy sobie żony, nie byli zmuszeni do tego, aby w czasie eksportacji, nie mogąc śpiewać pieśni katolickich, żądał pewnych ustępstw z strony landweveru, przeszkadzającego bębniem i trąbieniem w obrzędach katolickich. Zdaniem mojem, spory te były zbyt, niepożądane, pożyteczne, ale nie należy, aby Polacy katolicy, nie mając przy sobie żony, nie byli zmuszeni do tego, aby w czasie eksportacji, nie mogąc śpiewać pieśni katolickich, żądał pewnych ustępstw z strony landweveru, przeszkadzającego bębniem i trąbieniem w obrzędach katolickich. Zdaniem mojem, spory te były zbyt, niepożądane, pożyteczne, ale nie należy, aby Polacy katolicy, nie mając przy sobie żony, nie byli zmuszeni do tego, aby w czasie eksportacji, nie mogąc śpiewać pieśni katolickich, żądał pewnych ustępstw z strony landweveru, przeszkadzającego bębniem i trąbieniem w obrzędach katolickich. Zdaniem mojem, spory te były zbyt, niepożądane, pożyteczne, ale nie należy, aby Polacy katolicy, nie mając przy sobie żony, nie byli zmuszeni do tego, aby w czasie eksportacji, nie mogąc śpiewać pieśni katolickich, żądał pewnych ustępstw z strony landweveru, przeszkadzającego bębniem i trąbieniem w obrzędach katolickich. Zdaniem mojem, spory te były zbyt, niepożądane, pożyteczne, ale nie należy, aby Polacy katolicy, nie mając przy sobie żony, nie byli zmuszeni do tego, aby w czasie eksportacji, nie mogąc śpiewać pieśni katolickich, żądał pewnych ustępstw z strony landweveru, przeszkadzającego bębniem i trąbieniem w obrzędach katolickich. Zdaniem mojem, spory te były zbyt, niepożądane, pożyteczne, ale nie należy, aby Polacy katolicy, nie mając przy sobie żony, nie byli zmuszeni do tego, aby w czasie eksportacji, nie mogąc śpiewać pieśni katolickich, żądał pewnych ustępstw z strony landweveru, przeszkadzającego bębniem i trąbieniem w obrzędach katolickich. Zdaniem mojem, spory te były zbyt, niepożądane, pożyteczne, ale nie należy, aby Polacy katolicy, nie mając przy sobie żony, nie byli zmuszeni do tego, aby w czasie eksportacji, nie mogąc śpiewać pieśni katolickich, żądał pewnych ustępstw z strony landweveru, przeszkadzającego bębniem i trąbieniem w obrzędach katolickich. Zdaniem mojem, spory te były zbyt, niepożądane, pożyteczne, ale nie należy, aby Polacy katolicy, nie mając przy sobie żony, nie byli zmuszeni do tego, aby w czasie eksportacji, nie mogąc śpiewać pieśni katolickich, żądał pewnych ustępstw z strony landweveru, przeszkadzającego bębniem i trąbieniem w obrzędach katolickich. Zdaniem mojem, spory te były zbyt, niepożądane, pożyteczne, ale nie należy, aby Polacy katolicy, nie mając przy sobie żony, nie byli zmuszeni do tego, aby w czasie eksportacji, nie mogąc śpiewać pieśni katolickich, żądał pewnych ustępstw z strony landweveru, przeszkadzającego bębniem i trąbieniem w obrzędach katolickich. Zdaniem mojem, spory te były zbyt, niepożądane, pożyteczne, ale nie należy, aby Polacy katolicy, nie mając przy sobie żony, nie byli zmuszeni do tego, aby w czasie eksportacji, nie mogąc śpiewać pieśni katolickich, żądał pewnych ustępstw z strony landweveru, przeszkadzającego bębniem i trąbieniem w obrzędach katolickich. Zdaniem mojem, spory te były zbyt, niepożądane, pożyteczne, ale nie należy, aby Polacy katolicy, nie mając przy sobie żony, nie byli zmuszeni do tego, aby w czasie eksportacji, nie mogąc śpiewać pieśni katolickich, żądał pewnych ustępstw z strony landweveru, przeszkadzającego bębniem i trąbieniem w obrzędach katolickich. Zdaniem mojem, spory te były zbyt, niepożądane, pożyteczne, ale nie należy, aby Polacy katolicy, nie mając przy sobie żony, nie byli zmuszeni do tego, aby w czasie eksportacji, nie mogąc śpiewać pieśni katolickich, żądał pewnych ustępstw z strony landweveru, przeszkadzającego bębniem i trąbieniem w obrzędach katolickich. Zdaniem mojem, spory te były zbyt, niepożądane, pożyteczne, ale nie należy, aby Polacy katolicy, nie mając przy sobie żony, nie byli zmuszeni do tego, aby w czasie eksportacji, nie mogąc śpiewać pieśni katolickich, żądał pewnych ustępstw z strony landweveru, przeszkadzającego bębniem i trąbieniem w obrzędach katolickich. Zdaniem mojem, spory te były zbyt, niepożądane, pożyteczne, ale nie należy, aby Polacy katolicy, nie mając przy sobie żony, nie byli zmuszeni do tego, aby w czasie eksportacji, nie mogąc śpiewać pieśni katolickich, żądał pewnych ustępstw z strony landweveru, przeszkadzającego bębniem i trąbieniem w obrzędach katolickich. Zdaniem mojem, spory te były zbyt, niepożądane, pożyteczne, ale nie należy, aby Polacy katolicy, nie mając przy sobie żony, nie byli zmuszeni do tego, aby w czasie eksportacji, nie mogąc śpiewać pieśni katolickich, żądał pewnych ustępstw z strony landweveru, przeszkadzającego bębniem i trąbieniem w obrzędach katolickich. Zdaniem mojem, spory te były zbyt, niepożądane, pożyteczne, ale nie należy, aby Polacy katolicy, nie mając przy sobie żony, nie byli zmuszeni do tego, aby w czasie eksportacji, nie mogąc śpiewać pieśni katolickich, żądał pewnych ustępstw z strony landweveru, przeszkadzającego bębniem i trąbieniem w obrzędach katolickich. Zdaniem mojem, spory te były zbyt, niepożądane, pożyteczne, ale nie należy, aby Polacy katolicy, nie mając przy sobie żony, nie byli zmuszeni do tego, aby w czasie eksportacji, nie mogąc śpiewać pieśni katolickich, żądał pewnych ustępstw z strony landweveru, przeszkadzającego bębniem i trąbieniem w obrzędach katolickich. Zdaniem mojem, spory te były zbyt, niepożądane, pożyteczne, ale nie należy, aby Polacy katolicy, nie mając przy sobie żony, nie byli zmuszeni do tego, aby w czasie eksportacji, nie mogąc śpiewać pieśni katolickich, żądał pewnych ustępstw z strony landweveru, przeszkadzającego bębniem i trąbieniem w obrzędach katolickich. Zdaniem mojem, spory te były zbyt, niepożądane, pożyteczne, ale nie należy, aby Polacy katolicy, nie mając przy sobie żony, nie byli zmuszeni do tego, aby w czasie eksportacji, nie mogąc śpiewać pieśni katolickich, żądał pewnych ustępstw z strony landweveru, przeszkadzającego bębniem i trąbieniem w obrzędach katolickich. Zdaniem mojem, spory te były zbyt, niepożądane, pożyteczne, ale nie należy, aby Polacy katolicy, nie mając przy sobie żony, nie byli zmuszeni do tego, aby w czasie eksportacji, nie mogąc śpiewać pieśni katolickich, żądał pewnych ustępstw z strony landweveru, przeszkadzającego bębniem i trąbieniem w obrzędach katolickich. Zdaniem mojem, spory te były zbyt, niepożądane, pożyteczne, ale nie należy, aby Polacy katolicy, nie mając przy sobie żony, nie byli zmuszeni do tego, aby w czasie eksportacji, nie mogąc śpiewać pieśni katolickich, żądał pewnych ustępstw z strony landweveru, przeszkadzającego bębniem i trąbieniem w obrzędach katolickich. Zdaniem mojem, spory te były zbyt, niepożądane, pożyteczne, ale nie należy, aby Polacy katolicy, nie mając przy sobie żony, nie byli zmuszeni do tego, aby w czasie eksportacji, nie mogąc śpiewać pieśni katolickich, żądał pewnych ustępstw z strony landweveru, przeszkadzającego bębniem i trąbieniem w obrzędach katolickich. Zdaniem mojem, spory te były zbyt, niepożądane, pożyteczne, ale nie należy, aby Polacy katolicy, nie mając przy sobie żony, nie byli zmuszeni do tego, aby w czasie eksportacji, nie mogąc śpiewać pieśni katolickich, żądał pewnych ustępstw z strony landweveru, przeszkadzającego bębniem i trąbieniem w obrzędach katolickich. Zdaniem mojem, spory te były zbyt, niepożądane, pożyteczne, ale nie należy, aby Polacy katolicy, nie mając przy sobie żony, nie byli zmuszeni do tego, aby w czasie eksportacji, nie mogąc śpiewać pieśni katolickich, żądał pewnych ustępstw z strony landweveru, przeszkadzającego bębniem i trąbieniem w obrzędach katolickich. Zdaniem mojem, spory te były zbyt, niepożądane, pożyteczne, ale nie należy, aby Polacy katolicy, nie mając przy sobie żony, nie byli zmuszeni do tego, aby w czasie eksportacji, nie mogąc śpiewać pieśni katolickich, żądał pewnych ustępstw z strony landweveru, przeszkadzającego bębniem i trąbieniem w obrzędach katolickich. Zdaniem mojem, spory te były zbyt, niepożądane, pożyteczne, ale nie należy, aby Polacy katolicy, nie mając przy sobie żony, nie byli zmuszeni do tego, aby w czasie eksportacji, nie mogąc śpiewać pieśni katolickich, żądał pewnych ustępstw z strony landweveru, przeszkadzającego bębniem i trąbieniem w obrzędach katolickich. Zdaniem mojem, spory te były zbyt, niepożądane, pożyteczne, ale nie należy, aby Polacy katolicy, nie mając przy sobie żony, nie byli zmuszeni do tego, aby w czasie eksportacji, nie mogąc śpiewać pieśni katolickich, żądał pewnych ustępstw z strony landweveru, przeszkadzającego bębniem i trąbieniem w obrzędach katolickich. Zdaniem mojem, spory te były zbyt, niepożądane, pożyteczne, ale nie należy, aby Polacy katolicy, nie mając przy sobie żony, nie byli zmuszeni do tego, aby w czasie eksportacji, nie mogąc śpiewać pieśni katolickich, żądał pewnych ustępstw z strony landweveru, przeszkadzającego bębniem i trąbieniem w obrzędach katolickich. Zdaniem mojem, spory te były zbyt, niepożądane, pożyteczne, ale nie należy, aby Polacy katolicy, nie mając przy sobie żony, nie byli zmuszeni do tego, aby w czasie eksportacji, nie mogąc śpiewać pieśni katolickich, żądał pewnych ustępstw z strony landweveru, przeszkadzającego bębniem i trąbieniem w obrzędach katolickich. Zdaniem mojem, spory te były zbyt, niepożądane, pożyteczne, ale nie należy, aby Polacy katolicy, nie mając przy sobie żony, nie byli zmuszeni do tego, aby w czasie eksportacji, nie mogąc śpiewać pieśni katolickich, żądał pewnych ustępstw z strony landweveru, przeszkadzającego bębniem i trąbieniem w obrzędach katolickich. Zdaniem mojem, spory te były zbyt, niepożądane, pożyteczne, ale nie należy, aby Polacy katolicy, nie mając przy sobie żony, nie byli zmuszeni do tego, aby w czasie eksportacji, nie mogąc śpiewać pieśni katolickich, żądał pewnych ustępstw z strony landweveru, przeszkadzającego bębniem i trąbieniem w obrzędach katolickich. Zdaniem mojem, spory te były zbyt, niepożądane, pożyteczne, ale nie należy, aby Polacy katolicy, nie mając przy sobie żony, nie byli zmuszeni do tego, aby w czasie eksportacji, nie mogąc śpiewać pieśni katolickich, żądał pewnych ustępstw z strony landweveru, przeszkadzającego bębniem i trąbieniem w obrzędach katolickich. Zdaniem mojem, spory te były zbyt, niepożądane, pożyteczne, ale nie należy, aby Polacy katolicy, nie mając przy sobie żony, nie byli zmuszeni do tego, aby w czasie eksportacji, nie mogąc śpiewać pieśni katolickich, żądał pewnych ustępstw z strony landweveru, przeszkadzającego bębniem i trąbieniem w obrzędach katolickich. Zdaniem mojem, spory te były zbyt, niepożądane, pożyteczne, ale nie należy, aby Polacy katolicy, nie mając przy sobie żony, nie byli zmuszeni do tego, aby w czasie eksportacji, nie mogąc śpiewać pieśni katolickich, żądał pewnych ustępstw z strony landweveru, przeszkadzającego bębniem i trąbieniem w obrzędach katolickich. Zdaniem mojem, spory te były zbyt, niepożądane, pożyteczne, ale nie należy, aby Polacy katolicy, nie mając przy sobie żony, nie byli zmuszeni do tego, aby w czasie eksportacji, nie mogąc śpiewać pieśni katolickich, żądał pewnych ustępstw z strony landweveru, przeszkadzającego bębniem i trąbieniem w obrzędach katolickich. Zdaniem mojem, spory te były zbyt, niepożądane, pożyteczne, ale nie należy, aby Polacy katolicy, nie mając przy sobie żony, nie byli zmuszeni do tego, aby w czasie eksportacji, nie mogąc śpiewać pieśni katolickich, żądał pewnych ustępstw z strony landweveru, przeszkadzającego bębniem i trąbieniem w obrzędach katolickich. Zdaniem mojem, spory te były zbyt, niepożądane, pożyteczne, ale nie należy, aby Polacy katolicy, nie mając przy sobie żony, nie byli zmuszeni do tego, aby w czasie eksportacji, nie mogąc śpiewać pieśni katolickich, żądał pewnych ustępstw z strony landweveru, przeszkadzającego bębniem i trąbieniem w obrzędach katolickich. Zdaniem mojem, spory te były zbyt, niepożądane, pożyteczne, ale nie należy, aby Polacy katolicy, nie mając przy sobie żony, nie byli zmuszeni do tego, aby w czasie eksportacji, nie mogąc

Ostatnie telegramy.

Petersburg, 10 października. Agence Russe pisze: Ponieważ pewne dzienniki a pomiędzy niemi i tureckie mówią ciągle o medycy i o poczynionych już przedwstępnych krokach Anglii i Austrii, przeto oświadczamy ponownie, że medycyna zamierzona nie jest i że dotąd w tym celu nie uczyniono nic zgoła. — Agence Russe zaprzecza również twierdzeniu, jakoby Serbia żądać miała od Rosji aneksji Bośni i poręczenia swęj niepodległości.

Peszta, 10 października. (Izba niższa.) Odpowiadając na interpelacyę Helfy'ego tyczącą się wypadku siedmiogrodzkiego, odparł Tisza wieści zagranicznych dzienników, przedstawiających wypadek ten jako "wewnętrzny rewolucyjny i zauważył, iż nie istnieje żaden wolny kraj, w którymby pojedynczym osobom dozwolonem być miało prowadzić politykę na własną rękę, przeciwną polityce sejmu i rządu. Minister wskazuje przy tem na zachowanie się rządu włoskiego przy zakusach wprowadzania broni w pierwszych latach siódmego dziesiątka, których, jakkolwiek nie były przeciwko Austrii wymierzone, rząd ten nie ścierpił, i na postępowanie tegoż rządu z Garibaldim. Minister nie chciał szczegółowiej rozbiierać wypadków siedmiogrodzkich, ponieważ sprawa ta toczy się przed sądami krajowemi. Faktem bowiem jest, że przesyłki broni ekspedowane były pod cudziemi nazwiskami żyjących w kraju Szecklerów inwidydu i że kilka z tych transportów przejęto. Prócz mniej więcej 2000 karabinów skonfiskowano również w trzech kuferkach zapakowane pudła z dynamitem. Śledztwo wykaże pochodzenie i cel przesyłek broni. Dotąd aresztowano ośm osób. W przebiegu całego

tego wypadku nie wysłano ani jednego żołnierza do Siedmiogrodu, ani też nie mianowano żadnego komisarza. Otóż cały ten przesadzony wypadek. — Odpowiedź ministra bardzo mile była przyjęta.

Wiedeń, 11 października. Presse donosi z Galacu pod dniem wczorajszym: Wczoraj wieczorem wysadzony został przy Sulime po kilkugodzinnej walce jeden z parowców tureckich w powietrze.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 10 października.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Pani Turno z Objezierza, Skrzydlowska z Mochlina, Glaeser z Kistrzyna, hr. Łubieński z Wyciążkowa, Znaniecki z żoną z Łakocina, Toboll z Piły.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 11 października 1877.

Zyto. (za 20. ctr.) — wypow. — ctr. cena wypow. — wrzesień, —, październik, —, wrzes.-paźdz., —, październik, —, listopad, —, grudzień, —, grudzień-styczeń, —, marek. Okowita. (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. 000000 litr., cena wypowiedziana 47,80 na Lipiec — sierpień, —, wrzesień, —, październik 47,80, listopad, —, grudzień 47,20, styczeń 47,70, luty 48,30, Marzec 49,20, kwiecień-maj 49,80 marek. Okowita w miejscu (bez beczki) 47,80 marek.

Ceny ziemiołpódów

na targach zamiejscowych.

Wrocław, 10 października.

Zyto. (za 2000 funt.), bez in., wypowiedz. — cent na upł. wypow. — październik 134 żąd., listopad 131 żąd., —, grudzień 131 żąd., —, grudzień-styczeń 136,50 żąd. Pszenica: 202 żąd., październik-listopad 202 żąd., —, grudzień-maj 202 żąd.

Owies: 120,— plc., październik-listopad 120,— plc., listopad-grudzień 122,— żąd., —, grudzień-maj 130,— żąd., i plc. wyp. — cent.

Olęj rzepiowy: stale, wypowiedz. —, — cent w miejscu 75,50 żąd., październik 73,— żąd., listopad 72,50 żąd., listopad-grudzień 72,50 żąd., grudzień-maj 72,— żąd.

Okowita: stale, wypow. —, — litr., w miejscu — żąd., — pl., październik 49,80 żąd., 49,70 plc., listopad 49,20 plc., 49,40 żąd., listopad-grudzień 49 żąd., grudzień-maj 50,50 żąd.

Ceny targowe w Wrocławiu

z dnia 10 października 1877.

Postanowienia miejski deputacyi targowej.	Za 100 kilogramów					
	ciężki naj-wyż. niż.	ciężki naj-wyż. niż.	średni naj-wyż. niż.	lekki naj-wyż. niż.	lekki naj-wyż. niż.	lekki naj-wyż. niż.
Pszenica biała nowa	20 80	20 60	21 60	21 10	20 10	18 80
„ „ „ „ „ „	19 90	19 70	20 60	20 40	19 40	18 60
Zyto nowe	15 30	14 30	13 50	13 10	12 80	12 20
Jęczmień stary	—	—	—	—	—	—
„ „ „ „ „ „	16 10	15 40	14 90	14 40	14 10	13 30
Owies stary	14 40	14 30	13 90	13 50	13 10	12 20
„ „ „ „ „ „	12 70	12 30	12	11 50	11 10	10 70
Groch	16 40	16 10	15 30	14 50	14	13 30

Postanowienia komisyi handlowej.	T O W A R		
	piękny	średni	pośledni
Siemię lniane 100 kilogr.	27	25	22
Rzep zimowy	31	29	26
Rzepik zimowy	30	28	25
Rzepik latowy	30	27	24
Linca	27	24	21

Ceny wypowiedziane na 11 października: żyto 154,— mrk pszenica 202,— m., jęczmień — m., owies 120,— mrk. rzep — m., olęj rzepiowy 75,— m., okowita 49,80 marek. Notatka giełdowa spirytusu kartofl. za 100 litr. 100 pte. tral. w miejscu — żąd., —, pl. Konieczna do siemiu, czerwona nieczna. za 50 kilogr. 30—40—45—50 mrk.; biała słabo 35—42—47—54 marek. Makuchy rzepiowe słabo, za 50 kil. 6,80—7,20. Łubin niżej. żółty 9,70—10,30—11,80 mrk., niebi 9,60—10,20—10,70 m.

Tymotka stale, za 50 kilogr. 22—25—28 m. Siano 2,50—2,90 m. za 50 kil.

Słoma 21,75—23,50 za kopę 600 kil.

Perki: za miech (2 nowe szefle czyli 75 kil.) najl. 3 m., pośled. 2,40—2,50, za szefel (75 funt.) najl. 1,50 m., pośled. 1,10—1,20 m., za litr 0,93—0,95 m.

Mąka stale, za 100 kil. Pszena 31,00—32,50 mr. Rżanna piękna 23,50—24,50 marek. Rżanna średnia 22,5—23,50 marek. Osucie rżanne 9—10,50 marek. Osucie pszenne 8,50—9,5 marek.

Telegram giełdowy

Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 9 października 1877. (Kursa końcowe.) Wypow. żyta 0000 Wypow. okow. 00.000

Pszenica słabo 226 50

Kwiecień-maj 209 59

Zyto spok. 139,—

Paźdz.-listop. 139,—

List.-grudź. 141 50

Kwiecień-maj 145,—

Olęj rzep. spok. 7,—

Paźdz.-listop. 73,—

Kwiecień-maj 51 20

Paźdz.-listop. 51 20

List.-grudzień 49 50

Kwiecień-maj 52,—

Owies 141,—

Paźdz.-listop. 141,—

Szczecin, dnia 10 października 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica stale 220 50

Paźdz.-listop. 215 50

Kwiecień-maj 210 50

Zyto niem. 136 50

Wrzesień 137 50

Paźdz.-listop. 141 50

Kwiecień-maj 74,—

Paźdz.-listop. 73 50

Kwiecień-maj 73,—

Okowita stale 49,—

Paźdz.-listop. 49 30

Paźdz.-listop. 48 80

Kwiecień-maj 50 90

Owies 146,—

Kwiecień-maj 143 30

Petroleum 143 30

Paźdz.-listop. 143 30

Podajemy do wiadomości publicznej, że jenerałna agencja na W. Ks. Poznańskie win naszych czerwonych i białych, oraz koniaków i rumów powierzyliśmy panom

L. Woźniakowskiemu i Sp.

w Poznaniu i upoważniamy Ich do zawierania wszelkich interesów w naszym imieniu.

Bordeaux w październiku 1877.

F. J. Reinhard & Co.

Odwołując się do powyższego ogłoszenia zapewniamy, że będzie naszym staraniem, aby utrzymać nadal zaufanie, jakim się dotychczas cieszy Dom przez nas obecnie reprezentowany.

L. Woźniakowski i Spółka, Berlińska ulica nr. 19.

W księgarni ZUPAŃSKIEGO wyszła książka p. t. (1808)

Trzy powieści

O DZIECIACH

(z angielskiego).

Cena 2 marki.

Nakładem księgarni N. Ka-

mińskiego i Spółki w Po-

znaniu (Bazar), wyszły:

Fotografie

Gietrzwałdu

słynącego cudownem obja-

wieniem się Naj. Panny,

w formie zwyczajnym (wizy-

towym) a 50 fen. sztuka w for-

macie większym (gabinetowym)

a 1 markę sztuka. Fotografie zdję-

te w rzeczywistości i pięknie wy-

konane. Kto naraz nabywa 1 tu-

zin lub więcej oblicza się sztuka

w formie zwyczajnym a 35 fen.

od 30 sztuk a 30 fen. sztuka,

w formie większym tuzin i wię-

cej a sztuka 75 fen. od 20 sztuk

a sztuka 65 fen. Pojedynczo na

prowinę rozsyłamy przy nade-

slaniu pieniędzy w kopercie jako

list franko. (1805)

Największy skład mój

herbaty chińskiej

sprzetu 1877 r.

uzupełniłem wybornymi gatunkami

prawdż. arak mandaryn, but. 25 sgr.

J. N. Piotrowski

Poznań.

Niżej podpisany pozwalam sobie polecić szanownemu Duchowieństwu

zarządom kościelnym itd. itd. olejnym drukiem na płótnie malowane i arty-

stycznie wykonane podług sławnych kompozycji Friedricha. Fortnera itd.

Drogi krzyżowe

po nadzwyczaj ta ich cenach, wielkości następującej:

14 stacyi I wielkość obrazu 130 cm. wysoki 88 cm. szer., cen 860 m

II " " " 106 " " 78 " " " 670 "

III " " " 87 " " 61 " " " 480 "

IV " " " 68 " " 53 " " " 350 "

V " " " 57 " " 39 " " " 230 "

VI " " " 45 " " 29 " " " 180 "

Drogi krzyżowe w odbitkach olejnych t. z. Oelfarbendruck

14 stacyi I wielkość obrazu 80 cm. wysoki 55 cm. szer., cen 180 m

II " " " 50 " " 35 " " " 100 "

Drogi krzyżowe olejno kolorowane, na płótnie naciągane, bardzo trwałe,

przydatne bardzo dla mniejszych kaplic. Wielkość obrazów 14 stacyi: 31 cm,

wysokie, 22 cm. szerokie, 60 marek.

Ramy do wszystkich dróg krzyżowych złote lub dębowe mogą być wy-

konane podług rysunków w 14 wzorach od najprostszysch aż do najbogatszych.

Obrazy dla oltarzy, Góry Oliwnej, obrazy Świętych,

groby święte, statuty można nabyć po jak najtańszych cenach. Na za-

żądanie przesyłają się franco próby stacyi, szkiców, rysunków i ceny. Zapła-
ta może być na raty rozłożoną, i również udziela się dyskonto przy zapłacie go-
tówką. Liczne dokumenta z uznaniem od władz duchownych można przejrzeć
każdego czasu. Stare drogi krzyżowe i inne stare malowidła bywają jak naj-
taniej res. urowane. (1255)

Franc. Krombach malarz

Monachium (München) Nr. 6 Bruderstrasse Nr. 6.

Osiedliłem się (1794)

w Krotoszynie.

Dr. BIELAWSKI

lekarz prakt., chirurg i akuszer.

Tanio!! Tanio!! Tanio!!

Zakupiwszy na ostatnim jarmarku w Lipsku znaczną ilość

futer

bardzo tanio, zwracam uwagę Szanown. Publiczności na to proszę

mnie swemi zleceniami zaszczyścić, a ja starać się będę takowe

po cenach umiarkowanych jak najakuratniej wykonać.

Franciszek Zbirański

(1521)

Wielka Rycerska ul. Nr. 2.

Pewną ilość niefalanych ada-

maszkowych franków mu-

ślinowych jako też prawdziwe

szwajcarskie franki muśli-

nowe polecam po najtańszych

cenach. (1798)

Falk Karpen

Stary Rynek nr. 87.

MAGAZYN

strojów

zaopatrzone w najnowsze mody

poleca (1800)

S. Złotnikiewicz

Zamkowa ul. nr. 2.

Szan. Publiczności donoszę niniej-

szem uprzejmie, iż handel śledzi,

ryb morskich, maryn. i wędz., serów,

jako też innych lakoci, który dawniej

pod firmą K. Szulz, na Wodnej ul.

Nr. 25 istniał, przejąłem od 1go

Kwietnia 1877 drogą kupna na mój

własny rachunek i dalej pod firmą sa-

downie zapisana: (1807)

A. Urbanowicz

prowadzę. Ceny rzetelne, usługa skora.

Zamówienia z prowincji odwrot-

nie załatwiam. Cenniki na żądanie

rozsyłam franco i gratis.

A. Urbanowicz.

Wodna ulica 25. w Poznaniu.

Antiodontalgina

usuwa natychmiast po przyłożeniu

najgwałtowniejszy ból zębów, jako

też tak zwane flukcje. Pudełko Nr. I

i II 1 1/2 mrk. pojedynczo 1 mrk.

Balsam przeciw reumatyzmowi

jedyny środek usuwający reumatyzm

najdotkliwsze, podagry i puchliny

butelka 3 Marki dostać można u

Wgo Elsnera i w składzie materyj-

ków aptecznych J. Sobieckiego w Sta-

rym Ryuku w Poznaniu, w Wrocławiu

u pp. aptekarzy E. Stoerner, hlauer

Str. 24/25 i B. Fiebag ul. Frydery-

kowska 51, w Krotoszynie u Wnój

Kuschke, w Środzie u Wgo Radzie-

jewskiego, w Bydgoszczy u Wgo He-

gewalda, w Głacu u H. Friedemanna.

Nauczyciel domowy

ile możliwości muzyczny, znajdzie

zaraz miejsce. Gdzie? wskaże

Eksp. Kuryera Pozn. [1781]

Wykształconą w Dreźnie w sztuce modniarskiej, otworzyłam

w Poznaniu, przy ulicy Wodnej pod nr. 7

Magazyn strojów,

który w najmodniejsze paryskie kapelusze, pióra, kwiaty, koronki

i wtażki zaopatrzylam. Polecając magazyn ten Szanownej Publi-